NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 156 (2807). Wilno. Czwartek 15 Czerwca 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Przelewanie z pustego w próżne.

Pierwsze trudności.

Telefonem od korespondenta „Iskry" z Londynu.

Przed światową konferencją gospodarczą piętrzą się trudności już od pierwszej chwili. Zaledwie rozpoczęto dyskusję generalną, polegającą na składaniu zasadniczych deklaracyj przez przewodniczących poszczególnych delegacyj państwowych, a już — w toku rokowań zakulisowych — przejawiły się nader poważne różnice zdań w pojmowaniu najbardziej zasadniczych zagadnień przez przedstawicieli Wielkiej Brytanji i Francji z jednej strony, a przedstawicieli Stanów Zjednoczonych Am. Półn. z drugiej.

Jeszcze w ciągu wczorajszego wieczoru toczyły się pomiędzy delegatami francuskimi, angielskimi i amerykańskimi rozmowy na temat stabilizacji t. zw. wielkich walut z funtem angielskim i dolarem na czele.

Przedstawiciele Francji i Wielkiej Brytanji występują bardzo zdecydowanie za stabilizacją walut, mając w tej sprawie za sobą olbrzymie grono reprezentantów państw mniejszych, wskazujących na niemożliwość przeprowadzania jakichkolwiek kalkulacyj eksportowo-importowych tak długo, dopóki kursy wielkich walut, pozostających dotąd niemal międzynarodowym miernikiem wartości wykazują olbrzymie wahania w każdodziennych biuletynach giełdowych.

Delegaci amerykańscy nie dają jednak posłuchu tym argumentom, wskazując że dla przeprowadzenia stabilizacji wielkich walut potrzebny jest jeszcze dłuższy okres czasu, a w każdym razie chwila obecna nie wydaje się być dla Ameryki wygodną do ustabilizowania kursu dolara.

Poza rozbieżnością poglądów na zagadnienie stabilizacji wielkich walut zarysowało się już bardzo widocznie nieporozumienie w dziedzinie długów. Delegacja amerykańska stoi zdecydowanie na stanowisku nieporuszania sprawy długów w pierwszym okresie konferencji londyńskiej, ale brak zrozumienia Ameryki dla postulatów stabilizacyjnych Francji i Wielkiej Brytanji nie nastroił delegatów tych państw przyjaźnie dla żądań amerykańskich w dziedzinie przemilczenia kwestji długów.

Rozpoczęta dziś rano dyskusja generalna ujawniła w całej okazałości brak porozumienia pomiędzy wielkiemi państwami. Wbrew żądaniom amerykańskim premjer Daladier w imieniu Francji właśnie mówił o długach i to nawet bardzo dużo, mówił o nich również delegat włoski minister skarbu Guido Jung i mówić o nich mają jeszcze w ciągu najbliższych dni inni delegaci.

Poruszenie kwestji długów wojennych przez premjera Daladier wywołało w łonie delegacji amerykańskiej konsternację, zwiększoną zresztą przez fakt ujawnienia rozbieżności zdań w sprawie stabilizacji walut.

Wyrazem tej konsternacji jest skreślenie się delegata amerykańskiego z listy mówców dnia dzisiejszego, motywowane koniecznością otrzymania z Waszyngtonu nowych instrukcyj, które pozwolą na odpowiedzenie premjerowi Daladier i sprecyzowanie stanowiska amerykańskiego w poruszonej przezeń sprawie najbliższych płatności długów wojennych.

Do zdenerwowania delegacji amerykańskiej przyczyniło się bezsprzecznie również i to, że premjer Mac Donald w swojem inauguracyjnem przemówieniu wczorajszem poruszył bardzo obszernie zagadnienie długów wojennych, czyniąc w ten sposób naprzekór życzeniom amerykańskim.

Drugi dzień obrad konferencji gospodarczej.

LONDYN (Pat). Na wstępie środowego posiedzenia konferencji ekonomicznej Mac Donald wezwał państwa do przystąpienia do rozejmu celnego zaznaczając, iż rezolucja w tej sprawie zostanie formalnie zgłoszona przez delegację amerykańską.

Następnie zebranie jednomyślnie wybrało na wiceprzewodniczącego konferencji przedstawiciela Belgji Hymansa.

Dyskusję ogólną otworzył dziś kanclerz austrjacki Dolfuss, któremu zgotowano burzliwą owację, trwającą parę minut. W krótkiem ale bardzo rzeczowem przemówieniu kanclerz Dolfuss podkreślił przedewszystkiem, iż niedopuszczalne jest aby państwa gospodarczo silniejsze wyzyskiwały swą przewagę na niekorzyść państw gospodarczo słabszych. Mowa kanclerza wywołała głębokie wrażenie i żywo oklaskiwana była przez zgromadzenie.

Przemówienia przedstawicieli poszczególnych państw.

LONDYN (Pat). Na środowem posiedzeniu konferencji gospodarczej po kanclerzu Dolfussie zabrał głos Neville Chamberlain. Mówca zwrócił się z apelem do konferencji, by traktowała kwestję ograniczeń dewizowych, mając na uwadze między innemi konieczność przywrócenia systemu normalnych pożyczek zagranicznych i zalecała rozpatrzenie środków, umożliwiających krajowi, potrzebującemu pomocy finansowej dla zniesienia ograniczeń dewizowych, uzyskanie tej pomocy od kraju wierzycielskiego. W sprawie taryf celnych mówca oświadczył, iż element ochrony jakiejkolwiek stawki celnej nie powinien przekraczać poziomu jaki jest niezbędny dla postawienia na prawach równości producenta krajowego z zagranicznym. Anglja współpracować będzie realnie w zbiorowem dziele redukcji taryf celnych.

Po Chamberlainie zabrał głos Hymans, który zaznaczył, że Belgja uważa stabilizację walutową za zasadniczy warunek przywrócenia i skuteczności międzynarodowego parytetu złota. Mówca oczekuje w tej mierze porozumienia między czterema wielkiemi mocarstwami. Podawszy jako przykład konkretne rozwiązanie zagadnienia unji celnej między Belgją, Luksemburgiem i Holandją. Hymans zaznaczył: „Dobra wola mniejszych państw nie wystarcza. Odpowiedzialność za wprowadzenie wielkich posunięć gospodarczych ponosić winny wielkie mocarstwa".

Popołudniowe posiedzenie konferencji rozpoczęła oczekiwana od wczoraj mowa amerykańskiego sekretarza stanu Hulla, którego przemówienie wywołało powszechne rozczarowanie. Mowa była górnolotna, ale pod względem praktycznym nie proponowała on na nic konkretnego. Prawie cała mowa poświęcona była sprawie wymiany towarowej w handlu międzynarodowym. Sprawie finansowej Hull poświęcił zaledwie 3 wiersze, dając tem jaskrawy wyraz dysproporcji pomiędzy zagadnieniami ekonomicznemi a monetarno-finansowemi, które Ameryka usiłuje zepchnąć na drugi plan.

Następny mówcą był Litwinow. Litwinow wysunął swoje propozycje z przed dwóch lat, co do paktu o gospodarczej nieagresji i oświadczył, że propozycja ta jest dziś tem bardziej aktualna, albowiem agresja gospodarcza od tego czasu nietylko się nie zmniejszyła, lecz przeciwnie powiększyła. Oświadczając gotowość przystąpienia do rozejmu celnego Litwinow związał rozejm celny z koniecznością rozciągnięcia tego również na istniejące zarządzenia wojny gospodarczej, mając oczywiście na myśli embargo brytyjskie i zapowiedział wniesienie stosownych uzupełnień, aby rozszerzyć w tym kierunku wniosek o rozejmie celnym.

Po Litwinowie zabrał głos minister Benesz, podkreślając, że występuje on w imieniu wszystkich trzech rządów Małej Ententy, a więc Rumunji Jugosławji i Czechosłowacji. Benesz podkreślił następujące zagadnienia, jakie zdaniem Małej Ententy, konferencja powinna rozstrzygnąć: 1) sprawę długów międzypaństwowych, bez której rozwiązania uzdrowienie finasowe wielu krajów nie jest możliwe, 2) Stabilizację walut, przedewszystkiem wielkich walut światowych, która jest pierwszym warunkiem poprawy sytuacji, 3) wyrównanie ceny pomiędzy produktami rolnemi i wyrobami przemysłowemi, 4) stopniowe zniesienie kontroli dewizowej, która dusi handel międzynarodowy. 5) utrzymanie umiarkowanej polityki taryf celnych w przeciwieństwie do niezdrowej autarkji. Na szczególną uwagę zasługuje wreszcie fakt, że minister Benesz mówiąc w imieniu Małej Ententy, nie wspomniał ani razu o konferencji bukareszteńskiej, tak jakby ten blok rolny, jako ciało zorganizowane wcale nie istniał. To pominięcie bloku rolnego i nie wspominanie w czasie obrad konferencji nawet o samym fakcie odbycia się konferencji bukaresztańskiej wywołało nie bez słuszności wrażenie, że konsolidacja bloku rolnego nie jest w Londynie bardzo mocna.

Na tych przemówieniach zainteresowanie debatą generalną konferencji właściwie się wyczerpało. Reasumując dwudniowe obrady, nie można powiedzieć by stały one na bardzo wysokim poziomie i by wniosły do przyszłych prac konferencji dużo materjału rzeczowego. Porównywując na tle tych mów polską mowę programową można z całą bezstronnością stwierdzić że pan wiceminister Koc wyróżnił się wśród uczestników debaty generalnej swą fachową rzeczowością i konkretnem realnem ujęciem zagadnień konferencji.

Kto będzie przewodniczącym?

LONDYN (Pat). „Daily Telegraph" donosi, że wobec trwającego nadal konfliktu o przewodnictwo w komisji monetarnej konferencji gospodarczej stanowisko to nie przypadnie zapewne ani Ameryce, ani Francuzom, lecz delegatowi któregoś z państw neutralnych, prawdopodobnie premjerowi holenderskiemu Calijnowi.

Przystąpienie do rozejmu celnego.

LONDYN (Pat). Reuter dowiaduje się iż w dniu dzisiejszym Danja, Rumunja, Holandja, Litwa, Indje i Z. S. R. R. zawiadomiło o swem przyłączeniu się do rozejmu celnego.

Oświadczenie Daladiera.

PARYŻ (Pat). Le Matin przytacza oświadczenie Daladier uczynione wczoraj w kuluarach konferencji ekonomicznej, treści następującej:

Załatwienie sprawy długu przez Anglję nie dotyczy Francji i w niczem nie zmienia jej sytuacji. Stoimy na tym samym gruncie, co 15 grudnia 1932 r. i pozostaniemy na nim, nie czyniąc żadnych spłat na rachunek długów.

Prasa angielska o mowie min. Koca.

LONDYN (Pat). W sprawozdaniach z wczorajszych obrad konferencji gospodarczej, zamieszczonych dzisiaj w prasie angielskiej, relacje o mowie szefa delegacji polskiej wiceministra Koca są obszerne. Fakt ten świadczy o zainteresowaniu jakie rzeczowe wywody delegata Polski wywołały w prasie angielskiej. Szczególnie obszerne wyciągi z mowy p. Koca podają dzienniki: „Times", Manchester Guardian" i „Financial Times".

Daladier, Mussolini, Hitler.

PARYŻ (Pat). „L'Echo de Paris" podaje sensacyjną wiadomość o mającem niedługo nastąpić spotkaniu między francuskim premjerem Daladier i Mussolinim, a następnie między Daladier a Hitlerem. Data spotkania nie jest jeszcze oznaczona. Dziennik zapewnia, że wiadomość tę otrzymał z zupełnie pewnego źródła. Komentując tę informację L'Echo de Paris przypomina, że izba deputowanych udzieliła Daladierowi carte blanche do użycia wszelkich środków które on uzna za pożyteczne w celu zrealizowania zasad paktu 4 mocarstw.

Daladier odjechał do Paryża

Londyn (Pat). Reuter donosi: Daladier odjechał o godzinie 14 do Paryża. Wedle obiegających tu pogłosek premjer francuski ma się spotkać jutro w Niemczech z Hitlerem. Dotychczas nie udało się uzyskać potwierdzenia tych wiadomości ze źródeł oficjalnych.

Aresztowanie attache poselstwa austrjackiego w Berlinie

BERLIN, (Pat). — Dzisiaj o godz 2 w nocy policja polityczna aresztowała attache prasowego poselstwa austrjackiego w Berlinie d-ra Erwina Wasserbaecka. Aresztowanie nastąpiło w mieszkaniu d-ra Wasserbaecka, pomimo jego kategorycznego protestu i oporu. Dr. Wasserbaeck połączył się telefonicznie z bawiącym w Londynie kanclerzem Dolfussem, prosząc o instrukcje. — W odpowiedzi otrzymał zlecenie nieustępowania inaczej, jak pod przymusem. Dr. Wasserbaeck od 10 lat piastuje swe stanowisko w Berlinie i figuruje na oficjalnej liście dyplomatów.

WIEDEŃ, (Pat). — W związku z aresztowaniem aatache prasowego poselstwa austrjackiego w Berlinie dr. Wasserbaecka rząd austrjacki wystosował jeszcze w nocy bardzo energiczny protest przeciwko naruszeniu przez władze niemieckie eksterytorjalności.

Dr. Wasserbaeck zostanie wydalony.

BERLIN, (Pat). — Biuro Conti donosi, że władze niemieckie wydały nakaz wydalenia z granic Rzeszy attache prasowego poselstwa austrjackiego w Berlinie dr. Waseerbaecka, aresztowanego dzisiaj w nocy. O zarządzeniu tem poselstwo austrjackie w Berlinie zostało zawiadomione. Wydalenie nastąpić ma w najbliższym czasie.

Ogłoszony komunikat podkreśla, że krok rządu Rzeszy jest zarządzeniem odwetowem z powodu nieuwzględnienia przez rząd austrjacki protestu niemieckiego przeciwko aresztowaniu w Austrji posła Habichta, desygnowanego na stanowisko attache prasowego przy poselstwie niemieckiem w Wiedniu.

WIEDEŃ, (Pat). — O dalszych losach attache prasowego poselstwa austrjackiego w Berlinie dr. Wasserbaecka Wiedeńskie Biuro Korespondencyjne donosi co następuje:

Sekretarz prezydjalny ministra spraw zagranicznych v. Neuratha powiadomił kanclerza austrjackiego Dolfussa, że dr. Wasserbaeck został aresztowany przez władze pruskie. Na zarządzenie kanclerza Hitlera wypuszczono jednakże niezwłocznie dr. Wasserbaecka na wolną stopę. Równocześnie posłowi austrjackiemu w Berlinie Tauschnitzowi przesłano notę niemieckiego ministra spraw zagranicznych, stwierdzającą, że dr. Wasserbaeck jest osobą niepożądaną i wzywającą Tauschnitza, aby skłonił dr. Wasserbaecka do natychmiastowego opuszczenia terytorjum Rzeszy Niemieckiej. W dwie godziny później nadeszła do Wiednia depesza z Londynu, w której kanclerz austrjacki Dolfuss zawiadomił dr. Wasserbaecka o mianowaniu go radcą legacyjnym przy poselstwie austrjackiem w Londynie. Kanclerz Dolfuss wezwał jednocześnie dr. Waserbaecka, by niezwłocznie udał się do Londynu.

Aresztowanie austrjackiego attache prasowego dr. Wasserbaecka wywołało w Wiedniu ogólne oburzenie. Minister spraw wewn. Schumy oświadczył dziennikarzom, że aresztowanie dr. Wasserbaecka nie da się żadną miarą pogodzić ze zwyczajami dyplomatycznemi. Dr. Wasserbaeck nic popełnił żadnego czynu karygodnego i nie mieszał się w wewnętrzne stosunki niemieckie. Otrzymał on przed 10 laty agrement rządu niemieckiego. Z Habichtem ma się rzecz całkiem inaczej. Po pierwsze — nie miał on agrement, po drugie — mieszał się nieustannie do stosunków wewnętrznych Austrji. „Wiener Allgemeine Ztg." donosi z Londynu, że w kołach konferencji ekonomicznej naruszenie eksterytorjalności przez rząd niemiecki wywołało zdziwienie i oburzenie.

Attache prasowy poselstwa austrjackiego w Berlinie dr. Wasserbaeck przed zwolnieniem go z berlińskiego prezydjum policji musiał podpisać oświadczenie, w którem przyjmuje do wiadomości, że dotychczasowe agrement zostało mu cofnięte i że tem samem musi niezwłocznie opuścić terytorjum Rzeszy.

Pos. Habicht opuścił Linz.

WIEDEŃ, (Pat). — Według doniesienia z Linzu aresztowany poseł do Reichstagu Habicht rozpoczął wczoraj głodówkę, podając jako powód brak czystości w areszcie, w którym go ulokowano.

WIEDEŃ, (Pat.) — Poseł do Reichstagu Habicht opuścił we środę po południu Linz, udając się własnym samochodem do granicy niemieckiej. Towarzyszą mu dwaj agenci policji austrjackiej.

Roosevelt będzie wyjaśniał przez radjo.

PARYŻ (Pat). Prasa donosi z Waszyngtonu iż prezydent Roosevelt prześle swoją odpowiedź na propozycję angielską, dotyczącą spłaty bieżącej raty dziś o godzinie 17 według czasu amerykańskiego.

Jednocześnie prezydent wygłosi przemówienie przez radjo, w którem usprawiedliwi się ze swych decyzyj przed opinją amerykańską. Według oświadczenia ministra handlu odpowiedź Roosevelta wygłoszona przez radjo będzie miała charakter sensacyjny. Donoszą z Londynu iż odpowiedź Roosevelta zawierać będzie propozycję zwołania w przyszłym miesiącu konferecję, mającą na celu uregulowanie całokształtu zagadnienia długów. Poza tem kolportowana jest pogłoska iż Stany Zjednoczone zaproponują stabilizację dolara po kursie 4 fr. złotych na okres 6 miesięcy. Dla Anglji propozycje te wydają się trudne do przyjęcia.

LONDYN (Pat). Nota Roosevelta w sprawie długów nadeszła wieczorem do Londynu. Reuter dowiaduje się, że członkowie rządu brytyjskiego uważają treść jej za zadawalniającą.

Amb. Patek złożył memorandum w sprawie długu Ameryce.

WARSZAWA (Pat). W dniu dzisiejszym ambasador Rzeczypospolitej w Waszyngtonie ambasador minister Patek złożył w departamencie stanu memorandum rządu polskiego w sprawie płatności długu skonsolidowanego Polski wobec Stanów Zjednoczonych. W memorandum tem rząd Polski stwierdza, że stan faktyczny, przytoczony w nocie jego do rządu Stanów Zjednoczonych z dnia 8 grudnia 1932 roku nie uległ w ciągu ostatniego półrocza zmianom i że argumentacja zawarta w tej nocie pozostaje nadal w mocy. W tym stanie rzeczy rząd polski proponuje odroczenie również raty płatnej w dniu 15 czerwca r. b. oraz wyraża gotowość rozważania wspólnie z rządem Stanów Zjednoczonych całokształtu sprawy odnośnego długu.

Otwarcie wystawy elektryków.



W związku z obradującemi w Warszawie walnemi zgromadzeniami stowarzyszenia elektryków polskich i elektrotechnicznego Związku Czeskosłowackiego odbyło się w auli Politechniki Warszawskiej otwarcie wystawy elektryków.

Na zdjęciu naszem widzimy moment otwarcia wystawy przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Uroczystości Bożego Ciała w Toruniu.

Przyjazd Pana Prezydenta.

TORUŃ (Pat). W dniu 14 bm. przybył do Torunia ze Spały Pan Prezydent Rzeczypospolitej by wziąć udział w jutrzejszych uroczystościach związanych z obchodem Bożego Ciała. Wraz z Prezydentem przybył p. prezes rady ministrów Jędrzejewicz oraz członkowie domu cywilnego i wojskowego Pana Prezydenta. Dzień przyjazdu dostojnego gościa do stolicy Pomorza zamienił się w wielką manifestację uczuć patrjotycznych tutejszej ludności, która tłumnie ściągnęła z najodleglejszych zakątków prastarej ziemi polskiej. Powitanie Pana Prezydenta nastąpiło o godzinie 19.45 przed dworcem Toruń-miasto.

Od granic miasta towarzyszyła Panu Prezydentowi eskadra samolotów 4 pułku lotniczego. W chwili gdy auto, wiozące Pana Prezydenta zajechało przed dworzec ustawiona nad Wisłą baterja artylerji dała 21 strzałów powitalnych. Wysiadającego z auta Pana Prezydenta powitał p. wojewoda Kirtiklis a następnie dowódca O. K. gen. Pasławski, ksiądz biskup Okoniewski i inni. Po przejściu przed frontem kompanji honorowej 63 p. p. Pan Prezydent skierował się w stronę zgromadzonych przedstawicieli miasta. Tu w gorących słowach przemówił do Pana Prezydenta prezydent miasta Bolt.

Po przemówieniu tem Pan Prezydent wsiadł do samochodu i wkrótce orszak, poprzedzany przez szwadron 8 pułku strzelców konnych, skierował się do mieszkania p. wojewody pomorskiego. Przed domem pana wojewody kilkutysięczny tłum dzieci i młodzieży szkolnej urządził Panu Prezydentowi wielką owację.

Depesza do p. premjera Prystora.

W dniu 11 bm. w Lublinie odbył się wojewódzki Zjazd gospodarczy. Po omówieniu szeregu aktualnych spraw Zjazd wysłał następującą depeszę do p. premjera Prystora:

Premjer Aleksander Prystor
Borki

Wojewódzki Zjazd Gospodarczy w Lublinie przesyła Ci Panie Premjerze wyrazy czci, stwierdzając, że kroczy i kroczyć będzie nadal po drodze przez Ciebie wytkniętej, a wiodącej do wielkiej gospodarczej Polski.

Amb. Potocki złożył listy uwierzytelniające.

ANKARA (Pat). Nowomianowany ambasador R. P. w Turcji Potocki złożył dziś swe listy uwierzytelniające prezydentowi republiki tureckiej Ghazi Kemal—Paszy.

TEATR LETNI.

Murzynek. Sztuka w trzech akt. Jerzego Szaniawskiego.

O gdybyż Muzy dały p. Szaniawskiemu tyle pracowitości i ochoty do opracowania tematów, ile mu dały pomysłowości i fantazji! Wtedy mielibyśmy sztuki wysokiej wartości. Cóż, kiedy tak nie jest i każdy dzieło autora Ptaka, Fortepjanu i in. rzuca na downię zaciekawiające zagadnienia w pierwszym akcie rozłażące się nieodmiennie w drugim i nie rozwiązane w trzecim, i tak jest ciągle, jakby autor naśladował ciągle sam siebie.

Temat podświadomych, kryptogamicznych aspiracji burżujskich duszyczek do świata fantazji, do egzotyzmu, do bajki, poezji i niezwykłości, ta recepta na niesamowitość, dla zaperfumowania codzienności jak wanilją ciastko, w miarę, bez ryzyka, to powtarza się w sztukach Szaniawskiego ciągle, gorzej czy lepiej przeprowadzone, za pomocą mglistych aforyzmów, subtelnych rozmów i nastrojów, oraz wybornych groteskowych typów. Tym razem owa tęsknota wciela się nie w Ptaka, nie w Okręt, Most, Papierowego kochanka, nie w Róże adwokackie, ale w czarne dziecię Afryki spolonizowane, (nikt nie wie jak, bo murzynek nie jest przecie postacią realną.. to lalka ze sklepu zabawek starego czarodzieja (jest taka ładna fantazja Smolarskiego Lalka Hanny Korda), która wabi małe muszki na lep egzotyzmu, bajki, fantazji.

Starsze i młodsze, całkiem małe Dulskie, wyżywają się bez ryzyka, drobniutko, pomiędzy poduszkami sklepu lalek, a mimo iż głos rozsądnej troski, w osobie nauczycielki woła, że gdzie jest ciemno, ciepło i miękko, tam muszą się dziać rzeczy niemoralne, to właśnie nic się nie dzieje wogóle... Cała sprawa rozpływa się w palcach jak glon w wodzie, jak legumina zwana „nic".

Zaczadzone murzynkiem, aż prawie chore, wychowanki młodej przełożonej i ona sama, i jej stateczna towarzyszka, uczuwają działanie heljotropizmu w całym organizmie. Ciągną do słońca, do poezji niezwykłości, choćby tak bardzo ubogo reprezentowanej, jak w tej małpiątce, półludzkiej, ale gorącą tęsknotą do afrykańskiej ojczyzny owianej, obojętnej właściwie jak żywioł, reagującej tylko na zmysłowe podniety i odrętwiałej ową mglistą tęsknotą za „czarnym lądem".

Zważywszy, że Murzyn (dlaczego teraz nazywa się Murzynek, czy zdziecinniał?), był pierwszą sztuką Szaniawskiego, napisaną w 1917 r. stwierdzić możemy, że podał tam wszystkie elementy pózniejszych swoich sztuk, z których każda przedstawia poszukiwania autora za sposobem wypowiedzenia się dokładnie, i zawsze się ma denerwujące wrażenie, że gdyby się nie lenił, gdyby nie traktował tak nonszalancko tematu i publiczności, to dopiero wtedy byłoby coś pięknego. A tak embrjoniczne te postaci rozstrajają słuchaczy i aktorów, którzy najczęściej nie wiedzą jak zagrać owe półrealne, pó-bajkowe osoby i dają, jak we wczorajszem przedstawieniu, mieszaninę psującą wrażenie.

Taką sztukę należy grać w zupełnej grotesce-fantazji, jak np. był grany Wścieklica Witkiewicza, żeby stroje i charakterystyka były dziwaczne, osoby poruszające się w czwartym wymiarze. A takim dostosowanym do treści i ducha sztuki był tylko zespół girlasków-uczenic doskonale zgrany (tylko szkaradnie ubrany). Również pp. Brodzikowski i Dębowicz, kupiec i woźny, p. Rybska, wyborna nauczycielka, p. Sławińska, głosowo szwankująca pp. Orłowski i E. Zawistowski aczkolwiek grali odpowiednio, zwłaszcza p. Rybska i Orłowska i dwaj inni nauczyciele wyborne typy, byli jednak z komedji Bałuckiego, nie z fantazji Szaniawskiego. Szaniawski to na malutką skalę „Sen nocy letniej", świat komicznych ludzi i ich ślicznych marzeń. Kontrast musi być uwidoczniony. Tego nie było w reżyserji i wykonaniu. Na miedzy tych światów tkwił Murzynek (p. R. Zawistowski); można bardzo rozmaicie grać tę postać, zewnętrznie była bardzo dobrze ujęta, gdyż widzieliśmy lalkę, nie żywego człowieka, co uzasadniało zabawę kobietek, ale w realistycznej grze zatracił się pierwiastek fantazji, którą musi narzucać otoczeniu antropoid z nikąd, czar dalekości, stawał się zwykłym trochę tylko oskrobanym boyem, do posług... dla dam... to nie było dobrze ujęte.

Czy dekoracje salonu przełożonej muszą być tak bardzo brzydkie? Niczem się to w tekście nie tłumaczy, czy to satyra na radosną szkołę doświadczalną, w której przełożona wyciąga na zwierzenia młode rywalki i do niczego nie dochodzi? Otóż to, że z Szaniawskim nigdy nie można zgadnąć czego chce i to dezorjentuje.

Hro.

Polska ekipa zdobyła Puhar Narodów.



W ubiegłą niedzielę odbył się na stadjonie hippicznym w Łazienkach konkurs o „Nagrodę Polski", ufundowaną przez Pana Prezydenta R. P. W konkursie tym, zwanym dotąd „Puharem Narodów" startowały trzy ekipy: polska, francuska i czeskosłowacka oraz kawalerzysta rumuński por. Tudoran. Konkurs zakończył się olbrzymim sukcesem ekipy polskiej, która zajęła pierwsze miejsce w konkurencji drużynowej i indywidualnej.

Na zdjęciu naszem podajemy zwycięską drużynę.

LOT MATTERNA.

W pierwszych dniach bm. wystartował z Nowego Yorku lotnik amerykański James Mattern. Celem jego było pobicie rekordu światowego w locie dokoła ziemi. Lot Matterna odbywa się wzdłuż trasy New York — Norwegja — Rosja Europejska — Syberja — Ameryka Północna. Od szeregu dni nadchodzą kolejne komunikaty z etapów gigantycznego lotu. Napgół odbywa się lot pomyślnie. Nie brak jednak momentów dramatycznych, zwłaszcza podczas podróży nad bezkresami eurazyjskiemi. Tak np. pod czas lotu nad Atlantykiem, groziło Matternowi zamarznięcie motoru. Mroźne prądy powietrza zmusiły Amerykanina do szukania ratunku nad samemi niemal falami wodnej pustyni, których parowanie neutralizowało w dużym stopniu lodowatość górnych regjonów. Niepoślednią rolę odegrał w tym względzie Golfstrem. Niebezpieczeństwo unieruchomienia motoru przez mróz zmusiło też lotnika do znacznego odchylenia od pierwotnie zamierzonej trasy Nowy York — Paryż. Mattern zrobił duży łuk w kierunku północnym, lądując — zamiast w Le Bourget pod Paryżem — w stolicy norweskiej Oslo. Ta okoliczność opóźniła też lot o dobrych kilka godzin.

DALSZE TRUDNOŚCI.

Przebycie Atlantyku należało niewątpliwie do najryzykowniejszych etapów lotu. Nie wyczerpywało ono jednak wszystkich trudności Mattern walczyć musiał z własnem zmęczeniem i przymusową bezsennością. Amerykanin oświadczył w Moskwie, że spał od chwili startu zaledwie 2 godziny, t. zn. śmiesznie mało, skoro się zważy, że sam przelot Atlantyku, wymagający niesłychanego naprężenia nerwów i całego organizmu trwał prawie całą dobę (23 godziny). Nie można się przeto dziwić lotnikowi, że po przybyciu do Chabarowska (Syberja), — mając za sobą sto kilkadziesiąt godzin nerwowego napięcia, nie mógł już zaspokoić ciekawości reporterów i zapadł w kamienny letargiczny niemal sen. Wola ludzka i żelazne nawet zdrowie mają też swoje granice.

Pozatem — rzecz oczywista przy tak długim losie — dały się Matternowi we znaki defekty motoru. W parę godzin po opuszczeniu lotniska w Omsku (Syberja) pękła w aparacie jedna z rurek, doprowadzająca benzynę. Nie mówiąc już o stracie benzyny i niebezpieczeństwie wybuchu, lotnikowi groziło formalne zaczadzenie, spowodowane wyziewami tego pędnego materjału. W okolicach m. Prokopjewska (Syberja) podczas przymusowego lądowania zahaczył Mattern ogonem samolotu o nierówności gruntu co spowodowało unieruchomienie aparatu na kilka godzin, zanim go mechanicy rosyjscy nie doprowadzili znowu do stanu używalności

SKĄD ZNAMY MATTERNA

Nazwisko Matterna nie jest nieznane. — Świat słyszał je już w lipcu r. ub., kiedy to Mattern wraz ze swym rodakiem Griffinem przebyli zwycięsko trasę Harbour Grace — (Ameryka — Berlin. Mattern odbył już więc swój chrzest lotniczy, zapisując swe nazwisko w rocznikach lotnictwa obok innych pogromców Atlantyku. Przy sposobności, ze względu zarówno na Matterna jak i wogóle na dokonywujący się w naszych oczach zwycięski podbój powietrza w którym Polska też jedno z pierwszych miejsc zajmuje — przypomnijmy sobie pokrótce nazwiska tych orłów, co rzucili wy wyzwanie przestworzom i podjęli loty transoceaniczne.

ORŁY TRANSOCEANICZNE.

Tak więc na podbój Atlantyku północnego wyruszyli: READ (St. Zj. Am. Płn.) — 16 — 27 maja 1919 r. trasa Nowy York — Halifax — Lizbona — Plymouth; ALEOCK i BROWN (Anglja) — 14 — 15 czerwca 1919 r. trasa St Johns (Newfoundland) — Clifden (Irlandja); SMITH, ARNOLD NELSON HARDY (St. Zj. Am. Płn.) — 21 — 31 sierp. 1924 r. trasa Londyn — Ivigtut (Irlandja) — New York; DE PINEDO (Włochy — 8 lut — 16 czerw. 1927 r. trasa Sesto — Calende (Włochy) — Dakar — Pernambuco — Buenos Ayres — New York — wyspy Azorskie — Rzym (trasa obejmowała więc zarówno Atlantyk południowy jak i północny); KAROL LINDBERGH (właściwy najsłynniejszy zdobywca oceanu) — 20—21 maj 1927 r. — trasa Nowy York — Paryż; CHAMBERLAIN i LEWIN (St. Zj. Am. Płn.) — 4 — 6 czerw. 1927 r. trasa Nowy York — Eisleben (Niemcy); BURD i ACOSTA (Ct. Zj. Am. Płn.) — 29 czerw. — 1 lip. 1927 r. trasa N. York — Ver sur Mer (Francja; BROCK i SCHLEE (St. Zj. Am. Płn.) — 24 — 25 sierp. 1927 r. trasa Detroit (U. S. A.) — Londyn; KOHL, FITZMAURICE, HUNEFELD (Niemcy) — 12 — 13 kwiet. 1928 r. trasa Baldonnel (Irlandja) — Greenly Isladn (Kanada); AMELJA EARHART i STULTZ (St. Zj. Am. Płn.) — 17 — 18 czerw. 1928 r. trasa Trepassey (Neusfoundland) — Burrey — Port (Anglja); ASSOLANT, LEFEVRE, LOTTI (Francja) — 13 — 14 czerwca 1929 r. trasa Old Orchard (Amer.) — Comillas (Hiszp.); WILLIAMS i YANCEY (St. Zj. Am. Płn.) — 8 — 9 lip. 1929 r. trasa Old Orchard — Santander — (Hiszp.); KINGSFODR i SMITH (Australja) — 24 — 25 czerw. 1930 r. trasa Baldonnel (Irlandja) — Harbour Grace (Newfoundland) Pozatem lecieli: GRONAU (Niemcy), COSTES i BELLONTE (Francja), BOYD i CONNER (Kanada), HOEJRIIS i HILLIG — (Danja), POST i GATTY (St. Zj. Am. Płn.). ENDRESZ i MAGGAR (Węgry), BOARDMAN i POLANDO (St. Zj. Am. Płn.), HERNDORN i PANGBORN (St. Zj. Am. Płn.); — GRONAU i ZIMMER (Niemcy), CHRISTIAMEN i MERZ (Niemcy), AMELJA EARHART (St. Zj. Am. Płn.), GRIFFIN i MATTENR (St. Zj. Am. Płn.), GRONAU (Niemcy), MOLLISON (Anglja).

GÓRUJĄ AMERYKANIE.

Gdy się przyjrzeć tej liście zdobywców Atlantyku północnego, rzuca się w oczy fakt że lwia część zasługi przypada lotnikom amerykańskim. Amerykanin Lindbergh pierwszy przeleciał Atlantyk. Lista roi się od nazwisk amerykańskich. Nawet Amelja Eahart która aż 2 razy odważyła się narażać swe życie w przelocie nad oceanem jest Amerykanką. Uderzający przykład ekspansywności i hartu obywateli zaoceanicznej republiki.

Perypetje Amerykanina, lecego ponad syberyjskiemi, zabajskalskiemi i nadamurskiemi pustkowiami i zmierzającego poprzez Kamczackie „sopki" i złotodajną Alaske ku miejscu startu Nowy York) jeszcze się nie zakończyły. Wydaje się jednak, że Mattern — o ile doleci żywy — rekordu światowego nie pobije, gdyż zbyt wiele czasu stracił na walkę z przeszkodami natury meteorologicznej, technicznej i fizjologicznej. NEW

Mattern wylądował znowu w Chabarowsku.

MOSKWA (Pat). Mattern wylądował ponownie w Chabarowsku 13 b. m. o godzinie 20-ej według czasu moskiewskiego. Przyczyny przerwania lotu do Nome narazie nie są znane.

MOSKWA (Pat). Lotnik amerykański Mattern oświadczył, iż zmuszony był powrócić do Chabarowska z powodu mgły i lodów, na jakie natrafił w północnej stronie cieśniny Tatarskiej. Motor samolotu pracował sprawnie.. Dziś rano Mattern zamierzał wystartować ponownie z Chabarowska.

MOSKWA (Pat). Skonstatowanie stanu faktycznego lotu Matterna jest niezwykle trudne z powodu sprzecznych wiadomości. Wersja nadana przez agencję Tassa, okazała się nieścisłą w świetle doniesień dzisiejszych Przebieg lotu według niej miał być następujący: Mattern w dniu 11 b. m. wyleciał z Biełoje pod Irkuckiem i zabłądziwszy minął Chabarowsk i doleciał do miasta Sofijska na dolnym Amurze wpobliżu wybrzeża Pacyfiku. Po przymusowem lądowaniu, wskutek stracenia orjentacji i dwugodzinnym pobycie w Sofijsku, Mattern zawrócił do Chabarowska. Dnia 12 b. m. wystartował na Alaskę, jednak z powodu mgły i grożącego zamarznięcia motoru nad wyspami Szantarskiemi północnej części cieśniny Tatarskiej, powrócił 13 b. m. do Chabarowska i zamierza ponownie wystartować dzisiaj. Dotychczas w Moskwie nie otrzymano dalszych wiadomości.

Wiceminister Gallot nie wraca do Zakładów Modrzejowskich.

W uzupełnieniu naszej wiadomości o ustąpieniu ze stanowiska podsekretarza stanu w ministerstwie komunikacji inż. J. Gallota, dowiadujemy się, że wiceminister Gallot po opuszczeniu swego stanowiska nie powróci do dyrekcji Zakładów Modrzejowskich, ani też — jak doniosły niektóre dzienniki — nie obejmie dyrekcji Zakładów Żyrardowskich. Inż. Gallot po opuszczeniu stanowiska wiceministra komunikacji wyjechać ma na kilkotygodniowy wypoczynek. (Iskra).

Estonja nie płaci.

TALLIN (Pat). Rząd estoński postanowił nie płacić Ameryce raty długu przypadającego na dzień 15 czerwca.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA (Pat). — DEWIZY: Londyn 30,45 — 30,15. Nowy York 7,42 — 7,34 Paryż 35,18 — 35,00. Szwajcarja 172,59 — 171,73. Włochy 46,78 — 46,32 Berlin w obr. nieof. 209,85. Tend. niejednolita.

DOLAR pryw: 7,32 — 7,33.

RUBEL złoty: 4,86 — 4,87.

NOTOWANIA GIEŁDY ZBOŻOWO — TOWAROWEJ I LNIARSKIEJ w Wilnie z dnia 14 czerwca 1933 roku.

Za 100 kg. parytet Wilno.

Ceny tranzakcyjne. Żyto zbierane 19,75 — 21,25. Pszenica zbierana 30.50. Mąka pszenna 0000 A. luks. 57,50 — 58,75. Mąka żytnia 55 proc. — 33, 65 proc. — 28, sitkowa 23 i pół, razowa — 23 i pół. Kasza gryczana 1/1 palona — 38. Kasza gryczana 1/2 palona — 35. Kasza perłowa (pęcak) Nr. 2 — 29,50. Kasza perłowa Nr. 3 — 35. Kasza owsiana — 50.

Ceny orjentacyjne: Jęczmień na kaszę zbierany — 17,50. Owies zbierany — 13,75 — 14. Otręby żytnie — 10,25, otręby pszenne — 11, otręby jęczmienne — 10.

Ceny lnu bez zmian.

Kto wygrał?

WARSZAWA, (Pat). — W pierwszym dniu ciągnienia II Klasy 27 Polskiej Państwowej Loterji Klasowej główniejsze wygrane padły na numery następujące:

15,000 zł.: 40,640.
5,000 zł.: 74,385; 154.919.
2,000 zł.: 39,252; 133,814.

I-y Lot Półn.-Wschodn. Polski w dn. 1 i 2 lipca.

Termin 1-go lotu Północnowschodniej Polski został przesunięty na dzień 1 i 2 lipca br.

Stało się to na prośbę Aeroklubów które nie mogłyby obesłać licznie zawodów, ponieważ 10 i 11 czerwca prawie wszystkie maszyny brały udział w locie Południowo Zachodniej Polski, organizowany przez Aeroklub Krakowski.

Program lotu Wileńskiego jest bardzo urozmaicony i da publiczności wiele emocji.

Poza właściwemi zawodami odbędą się pokazy akrobacji lotniczej, lot na plecach, wykonany przez por. pil. Józefa Orłowskiego asa lotnictwa polskiego. Pociąg powietrzny poraz pierwszy w Wilnie — szybowiec ciągniony przez samolot oraz pokaz zręczności jazdy na samochodach i motocyklach.

Już wpływają zgłoszenia zawodników. Aeroklub Śląski zgłosił 2 samoloty z obsadą pilotów pp. Sopory Ewalda i Kosińskiego Kazimierza.

Do Żydów uczestników wojny i walk o Niepodległość Polski

W dniach 25 i 26 czerwca b. r. odbędzie się w Warszawie Walny Zjazd Delegatów Związku Żydów Uczestników Wojny i Walk o Niepodległość Polski.

W Zjeździe tym, który ma zamanifestować udział żydów w wyzwoleniu Polski i naszą gotowość do obrony Jej granic przeciwko zakusom Hitlera, winni wziąć udział **wszyscy uczestnicy wojny polskiej.**

Zwracamy się do wszystkich Kolegów naszych o natychmiastowe zgłoszenie udziału w zjeździe na adres Biura Zjazdowego, Warszawa — Dluga 27 m. 16, przyczem nadmieniamy że wszyscy uczestnicy Zjazdu będą korzystali z 50 proc. zniżki kolejowej do Warszawy i z powrotem.

Liczny udział żydów — uczestników walk o niepodległość Polski w zjeździe naszym jest w obecnych warunkach koniecznym i wierzymy że nikt z uprawnionych do uczestnictwa, od tego się nie uchyli.

Zarząd Główny Związku Żydów Uczestników Wojny i Walk o Niepodległość Polski.

* * *

Bliższych informacyj oraz zniżek kolejowych udziela Biuro Zjazdu w Wilnie — ul Biskupia 4—5 — Gimnazjum — godz. 12—4 po poł.

Przed generalnym remontem naszego zdrowia.

Z każdym sezonem letnim uprzytamniamy sobie coraz wyraźniej, że nasz wypoczynek letni musi się różnić zasadniczo od zwykłego trybu życia. Minęły bowiem te czasy, kiedy rozumowaliśmy, że wystarczy dać folgę lenistwu, które z całą bezinteresownością zajmie się generalnym remontem naszego zdrowia. Toteż, niezależnie od posiadanych środków, planujemy wykorzystanie naszego urlopu pod kątem zmiany miejsca pobytu i rewizji naszych przyzwyczajeń. A więc zmiana pożywienia, zmiana rozkładu dnia, dużo ruchu, powietrza i słońca. Wiele też osób w okresie wypoczynkowym pomyśli o zredukowaniu nikotyny, aczkolwiek będzie to postanowienie prawie zawsze teoretyczne, ponieważ mimo wszystko okres urlopowy pragnęlibyśmy traktować jako pasmo przyjemności bez przykrych zgrzytów.

Polski Monopol Tytoniowy chciałby tutaj przyjść z pomocą palaczom toteż produkuje specjalne papierosy odnikotynowane. Dzięki temu palacze mogą doskonale realizować swoje higjeniczne postanowienia letnie, a z drugiej strony nie wystawiać swych przyzwyczajeń na przykre denerwujące próby. Niektóre gatunki papierosów odnikotynowanych znajdują się w sprzedaży, inne zaś można zamawiać w ilości przynajmniej 500 sztuk za opłatą 1 grosza od sztuki. Koszt niewielki, a satysfakcja ogromna.

K. M.

Kronika telegraficzna.

— **We środę** o godz. 10,30 przyjechali do Gdyni parlamentarzyści, jugosłowiańscy. Podczas przejażdżki statkiem „Gdańsk" m. Andrzelenowicz udzielił PAT-owi wywiadu, w którym wyraża się z entuzjazmem o Polsce.

— **Wittemberska policja** zarządziła rozwiązanie Zakonu Młodo-Niemieckiego oraz konfiskatę majątku organizacji na terenie całych Niemiec.

WITOLD HULEWICZ

HUMOR NA „POLONJI".

(Dokończenie).

A teraz, na zakończenie, wracamy do Butkisa — i do drugiej emocji, rewizji celnej w Gdyni. Dwa te wielkie tematy złożyły się na parodję **„Odwrót taty do Gdyni"**, która swą żywą aktualnością odniosła szczególny sukces w Rewji „Fiesta Polonica".

Dla niewtajemniczonych mały komentarz. Pasażerowie, którzy zakupili różne pamiątki w Hiszpanji i w Maroku, obawiali się ostrej rewizji celnej w Gdyni. (Obawy te w poszczególnych wypadkach okazały się potem uzasadnione). Drugą, większą zmorą jednak że był, według naszego satyryka, Butkis. Firma ta, prowadzona przez samego właściciela, miała pozatem na pokładzie dwóch przedstawicieli, z których jeden nazywał się Śliziński, a drugi Duda-Morena. W tych samych dniach zelektryzowała wszystkich wiadomość o nagłym spadku dolara.

A teraz posłuchajmy parodji „Odwrót taty do Gdyni":

„Pójdźcie, o dziatki — rzekł kapitan — razem
ze statku przez trap do portu.
Macie za sobą pod moim rozkazem
wycieczkę pełną komfortu.

Wyście tańczyli ranki i wieczory,
doktór wam robił okłady.
Zadęły wiatry — i każdy był chory,
a puste były pokłady.

Lecz teraz dziatki, złaźcie wszystkie razem
z całą Grossmana muzyką,
otwórzcie kufry, nic nie ujdzie płazem,
pokażcie wszystko celnikom!"

Najpierw kindżały, pierścienie, poduszki,
talizmany i koronki.
A kiedy na stół położyli nóżki,
wyjmą... malagę z kieszonki.

Potem pantofle, grzebienie, sombrery
i szale z ananasami...
„Panie celniku! — krzyczą pasażery —
zlituj się, zlituj nad nami!

Obaczył celnik, dziko się zaśmieje
i zza barjery wylata:

„Ha! Jak się macie? Co się u was dzieje?
Ot, kontrabanda bogata!

Członkowie zdrowi? Mama czy zdrowa?
A ot, cygara w koszyku!"
Ten sobie chowa i ten sobie chowa,
pełno tajemnic i krzyku.

„Szukajcie!" — celnik na sługi zawoła —
„Nic nie przemycą do miasta!"
Ach, cierpliwości potrzeba anioła,
bo już godzina dwunasta.

Wtem czuć benzynę... wozy jadą drogą,
a wóz znajomy na przedzie.
Skoczyły dziatki i wrzasną jak mogą:
„Butkis, Trój-Butkis znów jedzie!"

Minę ma długą, Bedekera ściska,
wzrok dziki, potworna cena.
Duda za pasem i Śliziński błyska,
w ręku ogromna Morena!

Skoczyły dziatki (towary przepadły!)
ściskają puffy na łonie.
Struchlał kapitan i panie pobladły
tylko Butkisa schowajcie!

„Ach, bierzcie wino, ach, łupcie podatek,
tylko Butkisa schwytajcie!
Nie róbcie małych sierotami dziatek,
skóry z nas zedrzeć nie dajcie!"

Nie słucha Butkis, znowu coś wylęga,
zabiera grosze, a drugi
„Pieniędzy!" krzyczy i Moreną sięga,
taryfą wpędza ich w długi.

Wtem: „Stójcie, stójcie!" krzyknie Butkis starszy,
uśmiech rozjaśnia go błogi —
i już ostatnie banknoty wydarłszy:
„Idźcie" rzekł „dalej bez trwogi."

Gość mu dziękuje, a **Butkis** *odrzecze:*
„Nie dziękuj, wyznam ci struty:
Pierwszy-bym ciebie obłupił, człowiecze,
gdyby nie... spadek waluty.

Dolar to sprawił, że uchodzisz cało,
giełda przechodzi mnie mrowiem;
jej więc podziękuj za to, co się stało,
a jak się stało, opowiem.

Zdawna już słysząc o statku „Polonia"
i ja i moje kamraty,
w każdziutkim porcie (ach, cóż za ironja!)
zasiadaliśmy na czaty.

I pod nóż gardło jak skazaniec katu
dawał nam każdy turysta:
Sintra trzydzieści, a sto do Rabatu,
Marakesz złotych czterysta!...

Dzisiaj nadchodzę z otwartemi usty:
Ach, klęska dolara sroga!
Słucham... z początku porwał mnie śmiech pusty,
a potem litość i trwoga.

Żal poniewczasie. Jestem pognębiony!
Rachunek wypadł mi z ręki...
Ach, ja mam żonę, a u mojej żony
jest wór dolarów... maleńki!

Jedźcie do miasta, zniżyć ceny muszę,
bo złota straciłem worek.
A wy z „Polonji" za Butkisa duszę
zmówcie też czasem paciorek...

Oto kilka kwiatków z bogatych ogródków dwóch Rewij okrętowych hiszpańsko-afrykańskich. Nic dziwnego, że inicjatorowi tych imprez, por. Żółkowskiemu, postanowiono, jak głosiła ostatnia Rewja, wmurować w Barze „C" 48-procentową Tablicę Wyskokową z następującym, pełnym wdzięczności napisem:

„Doctori humoris causa
THOMASO ZIÓŁKOWSKI
Dansingorum Reviorum Kinorumque
energitio Organisatori
in filuternam memoriam".

„Takie były zabawy... w one lata.."

Nastroje zupełnie nielicujące z szarzyzną powszednich naszych dni, z nastrojami kryzysów i podatków. To też nic dziwnego, że ci sami ludzie, którzy te Rewie robili, którzy się z nich do rozpuku śmiali, po wyjściu na ląd zrobili się całkiem inni. Widziało ich się już w Gdyni, a potem w Warszawie: inne mieli twarze, poszarzeli, wyblakli, stracili swój złoty śmiech i nabrali jakiejś urzędowej sztywności w ruchach i w mimice. Życie codzienne wciągnęło ich napowrót w swój nieubłagany wir...

Słońce Afryki podziałało na „polskie wątroby", ale nie na długo!

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Co się dzieje w Grodnie?

Uprzejmości pana konserwatora Józefa Jodkowskiego zawdzięczamy nowe szczegóły o pracach konserwatorskich i innych, mających na celu zachowanie pamiątek, w które to miasto obfituje.

Najwspanialszym objektem jest niezaprzeczenie Zamek, który już niejeden nazywa litewskim Wawelem, bo to i tradycje nielada, i rzeka wspaniała płynie pod wzgórzem i obszar, i starożytność... Wszak odkryte przez p. kons. Jodkowskiego fundamenty prastarej budowli, to najstarszy zabytek budownictwa świeckiego z cegły w Europie wschodniej, wszak komnaty te, co już są odnowione, imponują i działają nastrojowo.

Ale wszystko się posuwa nader powoli, bo... brak pieniędzy; na wykończenie lokalu pod Muzeum potrzeba 15 tys. zł. pan Stanisław Michalski szef Funduszu Kultury Narodowej miał być w Grodnie w kwietniu żeby się zapoznać z postępem robót, ale dotąd nie był, a bez pieniędzy... I uroczystości Batorowe z tego powodu skurczyły się i zmniejszyły swe programy. Zapewne skończy się tylko na wmurowaniu tablicy pamiątkowej w bramie zamkowej.

Jednak choć powoli ale roboty się posuwają dzięki ofiarnej pomocy wojewody Kościałkowskiego, który dał ostatnio 2 tys. zł. za co uporządkowano otoczenie Zamku i zmienia się brzeg ulicy Św. Kazimierza na ślimak, który prowadzić będzie pod most zamkowy do Niemna. Przy tych robotach napotkano na ruiny fragmentaryczne, pochodzące z XII w. oczekują dalszych ciekawych wykopalisk, sięgających czasów normandów a w każdym razie epoki przed znaną historją kraju, teren Grodna jest cmentarzem jakiejś pradawnej cywilizacji militarnej siły obronnej; od niepamiętnych czasów stało tu pewnie grodziszcze w łuku wielkiego Niemna, ojca wód litewskich, obrońcy granic. Wszak przeszło tamtędy panowanie krzyżackie, tatarskie, czasy chwały W. Ks. Litewskich Mendoga, Erdzwiłła, Towciwiłła i późniejsze dobrze już nam znane dzieje.

Fara witołdowa, zupełnie zniszczona, odbudowuje się od nowa, w tym roku będzie już miała kute z kamienia okna gotyckie, wykonane według znalezionych (pod murem rosyjskiej roboty), pierwotnych obramień okiennych. Prawdopodobnie do jesieni prezbiterjum będzie zupełnie wykończone, zamówiono już 15 witrażów do okien.

Jak wszędzie tak i w Grodnie wojsko idzie z wydatną pomocą. Dzięki udziałowi oficerów sztabu O. K. III opracowuje się tereny walk w 63 roku, wycieczkowe plany i marszruty. W połowie czerwca będzie ustawiony dzięki Dyr. Lasów Państw. w Wilnie, pamiątkowy krzyż, w „Świętem Błocie", gdzie miała miejsce jedna z najkrwawszych bitew na terenie grodzieńszczyzny. Nadleśnictwo jeziorskie, ma uporządkować dojście, bo o dojeździe niema mowy do kępy, skąd Powstańcy zostali w dniu 4 maja 1863 r. zepchnięci w błoto i do błotnistej rzeczki Bierewionki. Z 200 walczących wtedy pod wodzą pułk. Aleksandra Łenkiewicza z maj. Paniuki ziemi grodzieńskiej, pozostało na placu żywych 25, reszta dała życie za Ojczyznę.

Z dziejów Powstania 63 r. będziemy mieli niebawem cenną pracę por. Karbowskiego o Ludwiku Narbucie, synu słynnego dziejopisa Litwy Teodora, dziedzica Sierbutowszczyzny, Ludwik poszedł do Powstania z młodszym bratem, zebrał szlachtę zagrodową z lidzkiego i oszmiańskiego i walczył na jej czele w puszczy Rudnickiej gdzie miał obóz, i okolicy.

Padł po zaciętej walce pod Dubiczami, był jedną z najszlachetniejszych postaci Powstania.

Prof. Z. Wróblewskiego uczonego rodem z Grodna, uczczono nadając ulicy jego nazwisko i wmurowując tablicę poświęconą jego pamięci w kościele po-jezuickim (farnym).

Tak więc, jak widać z powyższego, Grodno mimo kryzysowych czasów krząta się jak może, pracuje pilnie i bez reklamy, zupełnie jak te czarne bobry na wale nadniemeńskim a taka gorliwość jest równie niezwykła, jak owe rzadkie dziś zwierzątka naszych wód. W czasie lata, Grodno, leżące na szlaku przejazdów do Wilna z innych okolic Polski, będzie z pewnością odwiedzane przez wycieczki szkolne i in.

Hel. Romer.

Rudziszki.

ROCZNICA POWSTANIA STYCZNIOWEGO

Gmina rudziska święciła dzień 11 czerwca jako 70-tą rocznicę powstania styczniowego. W uroczystości wzięły udział miejscowe i pozamiejscowe organizacje KOP., policja, dziatwa szkół w Rudziszkach, Połukni, Anglenikach, Obałach, Słobodzie, Klepaczach, Adamówce, Międzyrzeczu i Mamowie oraz tysiączny tłum ludzi z terenu gminy. Wśród gości zauważyliśmy p. mjr. Bąbińskiego z ks. Potrzebskim, przedstawicieli gminy trockiej i olkienickiej oraz Związek Strzelecki z Trok i Landwarowa.

Już w przeddzień przybycia oddziałów „Strzelca" wywołało ruch w miasteczku powiększony jeszcze przez przybyłe strażnice KOP-u. Na drugi dzień rano „wodzowie" przy dźwiękach orkiestry poprowadzili pochód wgłąb puszczy rudnickiej do Dębowego Kąta. Na czele p. kp. Kusztra, p. por. Dulęba za nimi rżnie orkiestra z „barabanszczykiem", potem wojsko, Strzelcy, Strzelczynie i miejscowe KPW. Za i przed wozy z dziatwą szkolną i zamożniejszymi w tusze obywatelami. Wszystko to gęsto przeplatane pojedyńczemi i gromadkami „rozzuwszych się „powstańców" (cywilów) ciągnących na wyprawę z żonami, dziećmi, parasolami, lemonjadą i całą famílją. Miasto się wyludniło. Od Połukni przyciągnęły znów szkoły i procesja z ks. proboszczem.

Na małej polance przy drodze, gdzie spoczywają w mogile zwłoki poległych bohaterów 1863 r. prawdopodobnie braci Kuncewiczów — ks. Potrzebski odprawił żałobne modły, potem złożono wieńce od KOP-u d-cy baonu KOP „Nowe Troki", policji, gm. rudziskiej, gm. trockiej, leśników, KPW szkół. Niezatarte wrażenie pozostawiło krótkie, żołnierskie słowo p. mjr. Bąbińskiego i nastrojowe przemówienie ks. Potrzebskiego. Starzy pamiętający 63 rok, dorośli i młodzież znająca te czasy tylko z książek i opowiadań — łzy mieli w oczach. Mogiła bohaterów nawiązała w sercach obecnych nić między przeszłością i teraźniejszością. Takie chwile rzadko się trafiają.

Dalsza część Święta odbyła się na wyżej położonej polanie, a złożyło się nań referat o powstaniu styczniowem naucz. p. Lipki, koncert orkiestry KOP i występy szkół pod reżyserją nauczycielstwa. W przerwie dzieci otrzymały posiłek dzięki ofiarności p. wójta gm. rudziskiej, p. kpt. Kusztry i Komitetu Rodzicielskiego z Rudziszek. O powodzeniu tej nieoficjalnej części — świadczyły puste kotły, kosze, rozpaczliwa gestykulacja pań z Komit. Rodzic. i smętne biadolenie kucharza po stratowanej czapce i kotłu.

Wszystko ma swój koniec. Nadszedł wieczór, sformował się pochód orkiestra zagrała co skoczniejsze oberki i polki, padła komenda i żegnaj puszczo! W ślad za orkiestrą pociągnęły „familje" kulejąc, jadąc idąc, chromiejąc i śpiewając. Z pośpiechu do dziś ręczę bieleją papierki po puszczy i „błyszczą" szkła z butelek od lemonjady. Po „powstaniu" nikogo nie pozostało w puszczy. Za Rudziszki daleko naprzeciw wyszły resztki rodzin na spotkanie. W puszczy przecież było dziatwy szkolnej do 500 głów a dorosłych najmniej w czwórnasób tyle. Nikogo nie brakowało, nikt się nie wymawiał od świadczeń materjalnych, zarówno organizacje jak i ludność chętnie ponosiła ofiary. A już dobrze wywiązały się PW Leśników nadleśnictwa Inklaryszki K. O. P. i szkoły.

Za zorganizowanie i wykonanie tak podniosłej i miłej uroczystości należy się całkowite uznanie dla kpt. Kusztry, miejscowych organizacyj i wyłonionego przez nie Komitetu.

Oby podobnie wychowawcze i państwowe myśli znajdowały licznych naśladowców myśli nauczycielstwa rejonu rudziskiego.

Wypadek przy pracy.

Z powiatu wileńsko — trockiego donoszą: w czasie rozbierania ruin murów b. fabryki papieru w Nowowilejce przy ulicy Potockiej, własności Ardadjusza Kisiela, runęła część ściany, przysypując gruzem robotnika Wiktora Połońskiego ze wsi Zwirble, gm. miekuńskiej, liczącego lat 24. Wydobyto go z pod gruzów i przewieziono do szpitala żydowskiego w Wilnie.

Średniowiecze i teraźniejszość.



Na zdjęciu naszem widzimy kilka łuczników angielskich w kostjumach z epoki Henryka VI na nowoczesnym czołgu.

Strzały w więzieniu Łukiskiem.

Dozorca więzienny zastrzelił przodownika straży więziennej oraz usiłował popełnić samobójstwo.

Wczoraj mniej więcej koło godziny 3 nad ranem w korytarzu 1 pawiljonu więzienia na Łukiszkach rozległ się nagle huk dwóch wystrzałów rewolwerowych oraz za chwilę alarmowe gwizdki straży więziennej.

Po upływie kilku minut w korytarzu zgromadziła się większość straży więziennej.

Na środku na kamiennej posadzce korytarza leżał w kałuży krwi, ze słabemi oznakami życia, przodownik straży więziennej Aleksander Borejszo, lat 37 zamieszkały przy ulicy Sokolej 18. W prawej ręce Borejszo ściskał rewolwer.

W odległości kilku kroków od niego klęczał, broczące krwią dozorca więzienny Aleksander Kaczanowski, lat 30 zam. przy ul. Pańskiej 3. Obok niego na podłodze leżał porzucony rewolwer.

Na miejsce wypadku niezwłocznie zawezwano pogotowie ratunkowe, które w pierwszym rzędzie zajęło się przodownikiem Borejszo. Mimo wysiłków lekarza Borejszo po kilku minutach zmarł.

Kaczanowski jak się okazało, doznał tylko draśnięcia kulą, wobec czego po opatrzeniu pozostawiono go na miejscu.

W międzyczasie przeprowadzono pierwiastkowe dochodzenie, które ustaliło następujący przebieg krwawego zajścia.

ŚPIĄCY DOZORCA PAWILJONU NR 1.

Około godziny trzeciej nad ranem przodownik służby więziennej Borejszo, w towarzystwie podkomisarza straży więziennej Zajdoka udał się na lustrację posterunków straży więziennej.

Gdy kontrolujący znaleźli się w pierwszym pawiljonie zauważyli iż pełniący straż w tym pawiljonie dozorca Kaczanowski śpi. Niesumiennego strażnika obudzono i wskazano mu na nieodpowiednie pełnienie swych obowiązków służbowych.

Po tej wymówce przodownik Borejszo wraz z pkm. Zajdokiem zawrócili i zaczęli się oddalać. Gdy zrobili kilka kroków, Kaczanowski wydobył nagle rewolwer i strzelił z tyłu w plecy Borejszy, który padł śmiertelnie ranny na podłogę. Dokonawszy tego czynu Kaczanowski strzelił do siebie, rzekomo w celu odebrania sobie życia. — Kula jednak zadrasnęła go jedynie powierzchownie nie powodując żadnego niebezpieczeństwa dla zdrowia i życia.

CO BYŁO POWODEM ZABÓJSTWA?

Około godz. 4 nad ranem do gmachu więzienia przybyli przedstawiciele władz sądowo — śledczych wraz z wiceprokuratorem na miasto Wilno, którzy wszczęli dochodzenie.

Powstałe narazie przypuszczenia, iż Kaczanowski dokonał swego czynu na tle dawnych porachunków osobistych i że fakt przyłapania go na zaniedbywaniu obowiązków oraz strofowanie było tylko ostatnią kropką — nie potwierdziły się. Przeprowadzone badania ustaliły, iż Borejszo znany był ze swej służbistości, cieszył się uznaniem władz i żadnych osobistych porachunków ze swymi podwładnymi nie miał. Natomiast co do osoby mordercy dochodzenie ustaliło, że cieszył się on złą opinją. Miał kilka protokółów za zaniedbywanie obowiązków, pozatem zarzucono mu, że nadużywał alkoholu. W styczniu Kaczanowski miał już być wydalony z posady. Odpowiedni wniosek skierowany został do ministerstwa, lecz nie został potwierdzony i Kaczanowskiego pozostawiono na służbie.

CO ZEZNAJE MORDERCA.

Zbadany na miejscu przez przedstawicieli władz śledczych Aleksander Kaczanowski przyznał się do zabójstwa Borejszy i oświadczył, że czynu swego dokonał w stanie rozpaczy, ponieważ wydało mu się, że tym razem grozi mu ostateczne wydalenie ze służby. W chwili gdy Borejszo zaczął się oddalać, uprzytomnił całą beznadziejność swojej sytuacji, ogarnął go gniew wydobył rewolwer i strzelił.

SEKCJA ZWŁOK

Po przesłuchaniu Kaczanowskiego i orzeczeniu lekarza, że otrzymana przez niego rana nie wymaga specjalnego leczenia, Kaczanowskiego przewieziono pod silną eskortą do więzienia Stefańskiego, gdzie ulokowano w oddzielnej celi. Ofiarę jego przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej gdzie dokonano sekcji zwłok. Ustalono, że strzał do Borejszy oddany został z bliskiej odległości. Kula trafiła go w plecy i przebiła jamę brzuszną powodując śmierć.

Po sekcji zwłok zamordowanego przewieziono do kostnicy przy szpitalu Św. Jakóba.

Jak się dowiadujemy, zamordowany Borejszo ożenił się przed rokiem. Oprócz żony osierocił dziecko, które urodziło się dopiero przed miesiącem.

W TRYBIE DORAŹNYM.

Jak się dowiadujemy dochodzenie przeciwko Kaczanowskiemu prowadzone jest w trybie doraźnym. Jeżeli nie zaistnieją nieprzewidziane narazie okoliczności, stanie on przez sądem doraźnym.

Zabójstwo Borejszy cechuje jakaś bezmyślność. Dokonał go Kaczanowski właściwie nie mając k utemu żadnych powodów. Dlaczego to uczynił? Czyżby jedynie dlatego, by dać upust swej złości.

Dalsze dochodzenie może tę zagadkę rozwiąże. (c).

KURJER SPORTOWY

Akademicki spływ kajakowy do Rygi.

Okręg wileński A. Z. Z. M. „Liga" w porozumieniu z Akademickim Zw. Sportowym w Wilnie organizuje spływ kajakowy do Rygi na regaty w dn. 30 lipca b. r. Trasa wynosi 370 klm. Start w Brasławiu. Ilość osób biorących udział w spływie ściśle ograniczona do 30. Pierwszeństwo mają koleżanki i koledzy zaawansowani w sporcie kajakowym, członkowie A. Z. S-u wszystkich środowisk uniwersyteckich w Polsce. Sprawy paszportowe załatwia A. Z. Z. M. „Liga". Czas trwania spływu przewiduje się 6 dni. Rozpoczęcie spływu 22 lipca b. r.

Koszty: za wyżywienie podczas podróży i kilkudniowy pobyt w Rydze pokrywają uczestnicy osobiście, natomiast za przejazd koleją Wilno — Brasław i zpowrotem Ryga — Turmonty — Wilno i przewóz kajaków oraz na opłacenie paszportu zbiorowego każdy uczestnik będzie musiał wpłacić zgóry zaliczkę w wysokości 48 zł.

Termin zgłoszeń upływa w dniu 28 czerwca b. r. Zawiadomienia o wpisaniu na listę uczestników zostaną doręczone kol. kol. do dnia 10 lipca br. wyznaczoną zaliczkę każdy uczestnik wpłaca między 1 a 10 lipca w przeciwnym bowiem razie traci się prawo udziału.

Zgłoszenia pisemne i osobiste przyjmuje Okręg Wił. A. Z. Z. M. „Liga" (ul. Sawicz 15, tel 1601) w poniedziałki i środy w godzinach 12—13. Sprawy ściśle organizacyjne spływu z ramienia A. Z. S-u Wino — załatwia kol. Jan Grabowiecki. Przy zgłoszeniach należy podawać: imię, nazwisko, wydział i miejsce stałego zamieszkania zgłaszającego się.

Dalsze wyniki głosowania w naszym konkursie sportowym.

Wczoraj dokonano dalszego obliczenia głosów, które padają na najbardziej zasłużonych działaczy sportowych.

W dalszym ciągu najwięcej głosów otrzymał płk. Wenda — 442.

Na drugiem miejscu uplasował się prezes Makabi dr. E. Globus który otrzymał 125 głosów.

Trzecie miejsce zajmuje Jarosław Niecieck, mając 76 głosów.

Na dalszych miejscach są płk. Giżycki — 50 głosów, Tadeusz Szumański 15 gł., kpt. Ptaszyński 13 gł., Rydlewski (W. T. C. i M.) i insp. Izydorczyk po 9 gł. Piotr Rudukis 8 gł., Korabiewicz 6 gł. kpt. König 3 gł., Grabowiecki 3 gł. Abramowicz 2 gł., Dobrzyński 2 gł. i po jednym głosie otrzymali mjr. Kurcz, płk. Sheybal i kpt. Kawalec.

Dziś głosować można jeszcze na wystawie sportowej, ale jutro tylko w redakcji „Kurjera Wileńskiego" Biskupia 4.

Finał konkursu w piątek o godz. 18-ej.

Oddaję swój głos na ....

....

jako najbardziej zasłużonego dla Wilna działacza i organizatora sportowego.

Imię i nazwisko głosującego ....

....

„Butwil", beczki i eksport.

Wileńscy rzemieślnicy za pośrednictwem swej Izby zaczęli ostatnio mocno kokietować zagraniczne rynki zbytu.

Zorganizowali m. in. „Butwil", który samodzielnie będzie zabiegał w Rosji sowieckiej o dostawę obuwia. Na pierwszem posiedzeniu zarządu wybrano prezesem pana Zubowicza i nakreślono w zarysach plan działania. Za miesiąc, jak pisaliśmy, do Rosji sowieckiej wyjedzie delegacja „Butwilu" z próbkami obuwia wileńskiego.

W ostatnich dniach zaczęli energicznie ruszać się także bednarze. Kusi ich możliwość otrzymania dostawy beczek dębowych do Ameryki. Niestety jednak mimo starań nie uda się im bezpośrednio porozumieć się z odbiorcami w Ameryce. Pośrednikiem będzie oczywiście Izba Przemysłowo-Handlowa we Wrocławiu, która pobierze odpowietdni procent. Z listu Izby wrocławskiej dowiadujemy się, że do polskich wytwórców zwrócono się tylko dla tego, że **w Niemczech fabryki beczek i bednarze są przeładowani pracą i nie mogą nadążyć z wykonaniem zamówień z Ameryki.** Dlatego też rzucono ochłapy polskiemu rzemiosłu.

List ten budzi smutne refleksje. Czyżby polskim wytwórcom zabrakło na tyle inicjatywy, że nawet w tym konkretnym wypadku istnienia wdzięcznego rynku zbytu nie mogli obejść się bez pośrednika, którym jest izba we Wrocławiu.

Ryga **wywozi dziennie do Anglji około 10 tonn stolnic do mięsa, deseczek do prasowania spodni i t. p. drobiazgów stolarskich, zrobionych przez rzemieślników łotewskich z brzozy... importowanej z Polski.**

Drzewo nasze idzie do Rygi, obrabia się tam i płynie potem jako wyrób stalorski do Anglji, dając zarobek rzemieślnikom łotewskim. A przecież Polska ma również rzemieślników, co trzeba podkreślić, bezrobotnych rzemieślników.

Można więc znaleźć rynki zbytu, świadczy o tem Łotwa, tylko brak nam inicjatywy.

Izba rzemieślnicza w Wilnie ma zamiar poczynić starania w Anglji w sprawie eksportu drobnych wyrobów stolarskich i poszukać w Ameryce odbiorców beczek dębowych. Oby jej to się udało. **(h)**

Pomoc dla bezrobotnych nie jest filantropją lecz samoobroną!

Zjazd Sybiraków.

W dniach 18 i 19 czerwca br. odbędzie się w Warszawie obchód 15-ej rocznicy powstania oddziałów Wojska Polskiego na Syberji, połączony ze zjazdem byłych członków b. V Dywizji Syberyjskiej.

W związku z tem kuratorjum okręgu szkolnego wileńskiego zezwoliło na udzielenie tym funkcjonarjuszom państwowym, którzy wezmą udział w zjeździe jako b. członkowie b. V Dywizji Syberyjskiej urlopów na czas trwania zjazdu.

ZAWODY O P. O. S. W HODUCISZKACH.

Zawody o P. O. S. odbyły się u nas dnia 11 b. m. przynosząc wyniki wcale, wcale... Krótko mówiąc przepisowym wymaganiom stało się zadość i często aż nadto! Egzamin zdany! Cieszmy się więc, że sport znajduje coraz większe zrozumienie wśród wszystkich warstw społecznych i obejmuje wciąż wzrastającą liczbę zwolenników.

Inicjatywę Państwowej Odznaki Sportowej należy uznać za pomysł nie tylko bardzo szczęśliwy ale przechodzący bodajże nawet oczekiwane wyniki.

Bo stało się już, i z dniem każdym staje się coraz żywotniejszym punktem ambicji zdrowo myślącego obywatela — posiadać zasłużoną, rzetelnie wypracowaną i na treningach wypoconą P. O. S.

Darują czytelnicy, że zabłądziłem schodząc z traktu hoduciskiego na inne drogi — wracam do Hoduciszek. Otóż nie na wyczynach sportowych koniec, bo wszak nietylko ciałem człowiek żyje, ale i duchem. Tej ślicznej niedzieli rozbrzmiewały piesni polskie których umiejętnem piękna oddaniem poszczyciła się dziatwa szkolna, co zawdzięcza swoim wychowawcom — nauczycielom.

A na zakończenie w świetlicy Zw. Strzeleckiego, staraniem Rodziny Policyjnej i przy współdziałaniu grona sympatyków oraz miłośników sceny, odegraną została sztuka w 3 aktach „Moralność Pani Dulskiej".

Na Hoduciszki: — to sensacja! Sensacja spowodowana żywą aktualnością sztuki, gdyż typów spokrewnionych z główną bohaterką utworu nigdzie nie brak, więc i tutaj... Przytem trochę pruderji, a już najgorzej uderzyć w stół, gdy nożyce leżą...

Wszystkie role dobrze obsadzone, zrozumiane i zdatnie oddane, za co należy się całkowite uznanie wykonawczyniom i wykonawcom, a w szczególności choć nie ma już miejsca na poszczególne uwagi, zaznaczyć wypada znakomite opanowanie najtrudniejszej roli Pani Dulskiej, bardzo inteligentnie zagranej przez p. Popławską.

Udział przyjmowały panie: Faltusowa, Komendantowa, Taturowa, Karawacka oraz panowie Faltus i Dobrowolski.

Na przyszłość pozostaje jedynie życzyć zarówno publiczności, jak i organizatorom większego przestrzegania punktualności. Śmiało można powiedzieć, że dzień minął pod hasłem:

„In corpore sano, mens sana".

J. Drojewski.

MECZ TENISOWY AZS. Wilno — „Universitates Sports" RYGA

Projektuje się w najbl. czasie rozegranie tego meczu w Wilnie. Spotkanie zapowiada się nadzwyczaj ciekawe, jako pierwsze porównanie klasy wileńskich tenisistów z sąsiadami północy.

Telegraficzna kronika sportowa.

— **W drugiej rundzie olimpijskiego turnieju szachowego** sensacyjne było spotkanie Polska — Francja, którego obecny stan jest 1 i pół : 1 i pół punkta przy jednej partji nie dokończonej.

Niedokończona jest partja na pierwszej szachownicy pomiędzy dr. Tartakowerem a mistrzem świata, grającym w barwach francuskich, Alechinem. Niespodzianką i sensacją jest, że w momencie przerwania partji mistrz świata ma zupełnie przegraną pozycję i dr. Tartakower niewątpliwie partję tę wygra. W tym wypadku Polska zwyciężyła by Francję 2 i pół do 1 i pół punkta.

— **Rozegrane w Londynie spotkanie tenisowe Australja — Południowa Afryka** w 4 finale strefy europejskiej o puhar Davis'a zakończyło się zwycięstwem Australji 3:2.

— **Wczoraj zakończył** się drużynowy turniej na szpady o mistrzostwo Europy. Pierwsze miejsce i tytuł mistrza zdobyła drużyna Italji, mając 10 punktów i 5 zwycięstw przed Francją, która miała 8 punktów i 4 zwycięstwa.

Ziarno ślepej kury.

Wczoraj oprowadzałem po mieście kolegę szkolnego, rodowitego warszawiaka, który przybywszy do Wilna, zapragnął obejrzeć jego rozsławione cuda starej architektury i budowle, dźwigające na sobie brzemię wydarzeń historycznych.

— To, uważasz, jest cerkiewka, w której Piotr Wielki był na ślubie swego murzyna— wtajemniczałem go, gdyśmy się zatrzymali na ulicy Wielkiej u wylotu Bakszty.

— A to co za mur?

— Jaki mur?

— No ten, który po środku ulicy stoi?

— Nie rozumiem.

— No te oto barykady. Co, może to pamiątka po walkach ulicznych?

— Jakie barykady, o czem roisz? Ocknij się, przyjacielu, Wilno jest najspokojniejszem miastem pod słońcem.

— Więc po jakie licho sterczy tu po środku ulicy mur klinkierowy, sądząc z wyglądu dość stary; — pomalowany na biało i zasłaniający widok na ulicy Bakszty.

— A to pozostałość po robotach brukarskich z zeszłego roku. Magistratowi nie śpieszy się jakoś ze sprzątnięciem tej reszty klinkieru. Stoi tu, marnieje — dzieci go tłuką — wszyscy kradną. Ostatnio właściciele kawiarni, fryzjerni, sodowiarni, sklepu zegarków przy Wielkiej 18 i 20 złożyli podanie do prezydenta miasta z prośbą, by sprzątnięto go wreszcie. Pisali, że swą wysokością zasłania wystawy, izoluje je od przechodniów ulicy Wielkiej i doprowadza już przedsiębiorstwa do ruiny. Błagali o wywiezienie, ale klinkier jak stał, tak stoi.

— **W tem coś jest** — rzekł przyjaciel, — Przecież nie można twierdzić o waszym magistracie, że nie dba o swych obywateli i żeby tak bez przyczyny po środku pryncypalnej ulicy stawiał mur.

Warszawiak zamyślił się głęboko.

— Jest — krzyknął po chwili ulica Bakszta, jak u nas w Warszawie mówią, cieszy się złą sławą, szczególnie pod wieczór. Magistrat się wstydzi i ustawił parawan z kamieni, by osłonić ćmy nocne przed oczami przechodniów. Albo...

Warszawiak uderzył się w czoło...

— Czy macie tu gdzieś wpobliżu W. C. ubeczne?

— Nie(???)

— No więc jasne. Dość wysoki mur, pulchna ziemia trawnika, moc podartego papieru, te kupki... Doskonale, co za wspaniałe rozwiązanie!

Warszawiak wyjechał z mocnem przekonaniem o pomysłowości wileńskiego magistratu.

Ja jednak jako rodowity wilnianin nie mogę uwierzyć, by nasz magistrat wpadł na ten pomysł świadomie. To jest tylko przypadek, obywatele, doprawdy tylko przypadek.

Wlod.

RADJO

WILNO.

Czwartek, dnia 15 czerwca 1933 roku.

9,00: Nabożeństwo. 11,57: Czas. 12,10: Kom. meteor. 12,15. Poranek symfoniczny. 14,00: „Wyniki konkursu rolniczego". 14,15: „Bieżące prace w ogrodzie warzywnym" odczyt. 15,05: Pieśni. 15,30: Wiad. Bieżące. 15,35: Muzyka. 16,00: Program dla dzieci. 16,30: Transm. meczu tenisowego Polska—Włochy. 17,00: „Wrażenia z wycieczki na ptasie wyspy w Estonji" odczyt. 17,15: Transm. uroczystości huculskich z Kossowa. 18,40: Program na piątek. 18,45: „Skrzynka pocztowa Nr. 248". 19,05: Słuchowisko. 19,45: Skrzynka techniczna. 20,00: Koncert popul. 20,55: Dziennik wieczorny. 21,05: D. c. koncertu. 22,00: Muzyka taneczna. 22,25: Wiad. sport. Kom. meteor. 22,45: Muzyka taneczna.

PIĄTEK dnia 16 czerwca 1933 roku.

7,00 — Czas, gimnastyka, komunikaty, muzyka, chwilka gospodarstwa domowego. 11,57 — czas, 12,05 — Transmisja zamknięcia i ogłoszenia wyników I międzynarodowego konkursu tańca artystycznego w Warsz. 12,25 — audycja dla poborowych (muzyka) 15,20 — program dzienny, 15,25 — giełda rolnicza, 15,35 — muzyka popularna, 16,00 — muzyka lekka, 17,00 — „Cyrulik sewilski" opera. 18,15 — Planowanie i rozbudowa miast — odczyt. 18,35: — wiadomości bieżące, 18.40 ze spraw litewskich, 18,55 — koncert dla młodzieży, 19,25 — przegląd prasy rolniczej, 19,35 — rozmaitości, 19,40 — na widnokręgu. 20.00 — koncert symfoniczny. 20.30 — dziennik wieczorny, 20,40— Weekend. 20,50 — dc. koncertu sumfonicznego. 22.00 — muzyka taneczna z Ciechocinka, 22,25: wiadomości sportowe, 22.35 — komunikat meteorologiczny. 22.40 — muzyka taneczna z Ciechocinka.

WARSZAWA.

PIĄTEK, dnia 16 czerwca 1933 roku

12,35 — płyty gramofonowe, 14,55 — płyty gramofonowe, 15,15 — płyty gramofonowe, 18,35 — recital śpiewaczy Bojar Przemienieckiej, 19,10 — „Dokąd jechać i jak się urządzić?"

NOWINKI RADJOWE.

TRANSMISJA Z CIECHOCINKA.

Urozmaiceniem programowem latem w „Polskiem Radjo" są transmitowane codziennie w różnych porach dnia koncerty z Ciechocinka, o bardzo różnorodnym charakterze, poczynając od koncertów symfonicznych w wykonaniu orkiestry Opery Poznańskiej, oper i operetek aż do koncertów muzyki lekkiej, tanecznej i transmisyj z Basenu Ciechocińskiego. Te audycje muzyczne już w roku ubiegłym cieszyły się wielką poularnością wśród audytorjum radjowego całej Polski.

NA PTASICH WYSPACH

Dzisiaj w czwartek o godz. 17 p. Marja Wołodkiewiczowa będzie mówiła w radjo o swoich wrażeniach z wycieczki na Ptasie Góry w Estonji. Są to ciekawe rezerwaty przyrody, mające na celu ochronę rzadkich lub wymierających gatunków.

PIĄTKOWY KONCERT SYMFONICZNY.

Jutro w piątek o godz. 20 rozpoczyna się radjowy koncert symfoniczny, nadawany przez wszystkie polskie rozgłośnie z Warszawy. Jako solistka da się słyszeć cenioną wiolonczelistka p. Zofja Adamska, która wykona Koncert Wiolonczelowy Saint Saensa. W programie symfonicznym — uwertura Berlioza „Karnawał Rzymski", Mieczysława Karłowicza poemat „Powracające fale" i muzyka baletowa Różyckiego „Pan Twardowski".

KRONIKA

Czwartek 15 Czerwiec	Dziś: Boże Ciało. Jutro: Aliny, Bennona B W.
	Wschód słońca — g. 3 m. 15
	Zachód — g. 7 m. 57

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 14 V— 1933 roku.

Ciśnienie 759
Temperatura + 17
Temperatura najwyższa + 19
Temperatura najniższa + 12
Opad —
Wiatr półn.-wschodni
Tendencja — lekki wzrost
Uwagi: dość pogodnie.

— **Pogoda 15 bm. według P. I. M.** — W całym kraju pogoda naogół słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanem, większem w godzinach porannych. Lekka skłonność do burz. Ciepło. Słabe wiatry z kierunków zmiennych.

DYŻURY APTEK WILEŃSKICH.

Dziś 15 czerwca w nocy dyżurują następujące apteki:

Rodowicza (Ostrobramska), Jurkowskiego (Wileńska 18), Augustowskiego (Mickiewicza 10), Sapożnikowa (róg Zawalnej i Stefańskiej), Paka (Antokol), Zajączkowskiego — (Zwierzyniec), Zasławskiego (Nowogródzka), Szantyra (Legjonowa), Sokołowskiego (Nowy Świat) i Siekierzyńskiego (Zarzecze).

MIEJSKA

— **Pracownicy miejscy interwenjują w sprawie dodatku komunalnego.** Z dniem 1 lipca pracownikom miejskim ma być skreślony pobierany przez nich 10-procentowy dodatek komunalny. W związku z tem postanowili oni złożyć do władz nadzorczych memorjał, w którym będą domagać się pozostawienia tego nawiasem mówiąc, już zredukowanego dodatku.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Z Koła Polonistów.** Walne Zebranie Koła w dniu 11 czerwca dokonało wyboru władz na rok adm. 1933—34.

Prezesem Koła został Jerzy Putrament. Zarząd: wiceprezes J. Trypućko, sekr. I J. Nizińska, sekr. II J. Zienowiczówna, skarbnik: H. Bielska, bibljotekarka Irena Czepulanisówna. Rada Nadzorcza: Zb. Folejewski — przewodniczący, K. Puchalska i K. Osobkówna — członkowie.

SPRAWY SZKOLNE

— **4-letnia Szkoła Handlowa Męska** Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców — Chrześcijan w Wilnie z prawami szkół państwowych przyjmuje do kl. 1 kandydatów z ukończoną 7 kl. szkołą powszechną lub 3 klasami gimnazjum do klas starszych z promocjami szkół handlowych. Informacje i zapisy w sekretarjacie szkoły przy ul. Biskupiej 4 tel. 4—23 w godz. od 10—14.

— PRYWATNA KOEDUKACYJNA SZKOŁA ADMINISTRACYJNO-HANDLOWA IM. PREZ. NARUTOWICZA W WILNIE ul. Uniwersytecka 9. Szkoła posiada wydział Administracyjno-komunikacyjno-handlowy (taryfowo-kolejowy). Kurs nauki czteroletni. Do klasy 1-szej przyjmuje się młodzież na podstawie świadectwa ukończenia szkoły powszechnej (7 kl.). Początek wykładów 21 sierpnia br.

Zapisy przyjmuje i informacyj udziela kancelarja szkoły od godziny 10—13.

—DYREKCJA PAŃSTWOWEJ SZKOŁY RZEMIEŚLNICZO-PRZEMYSŁOWEJ W WILNIE niniejszem komunikuje, iż egzaminy wstępne do klasy pierwszej wydziałów ślusarsko-mechanicznego i elektromonterskiego oraz stolarskiego odbędą się w dniach 16 i 17 czerwca 1933 roku. Początek egzaminów o godzinie 8 rano.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Odczyt w I. N. B. E. W.** W piątek dnia 16 czerwca o godz. 20 w lokalu Instytutu Naukowo — Badawczego Europy — Wschodniej w Wilnie, Arsenalska 8 wybitny filozof ksiądz Augustyn Jakubisiak wygłosi odczyt pt. „Podstawy filozoficzne komunizmu". Wstęp dla szerszej publiczności — wolny.

—Dr. LORENTZ O JANIE DANIELU. Na posiedzeniu sekcji Historji Sztuki, które odbędzie się dn. 16 bm. (piątek, o godzinie 8 wieczorem w sali Seminarjum Archeologji Klasycznej USB. ulica Zamkowa 11 (drugie podwórze w prawo) Na porządku dziennym: 1) Referat p. konserwatora dr. St. Lorentza „Nowe przyczynki do twórczości Jana Daniela", 2) Mgr. St. Rosiak „O autorze malowideł w kościele po-franciszkańskim", 3) wolne wnioski.

RÓŻNE.

— **Szoferzy i konduktorzy radzą.** Wczoraj odbyło się zebranie Związków Szoferów i Konduktorów na którem omawiano sytuację wytworzoną na skutek zamierzonej przez dyrekcję „Tommaka" redukcji płac. Zebranie odbywało się przed południem i wieczorem. Mimo długotrwałych obrad na razie nie powzięto żadnych konkretnych uchwał.

— **Doroczna rejestracja dorożek samochodowych.** Z dniem 16 czerwca magistrat rozpoczyna rejestrację dorożek samochodowych kursujących na terenie miasta. Rejestracja potrwa 3 dni. Terenem będzie plac Jezuicki koło gmachu D. O. W.

Rejestracja przeprowadzana będzie w kolejności następującej:

16 czerwca od Nr. 1 do 59; 17 czerwca od Nr. 60 do Nr. 170.

19 czerwca poddane będą przeglądowi dorożki samochodowe, z których z ważnych przyczyn nie można było zgłosić do przeglądu w terminie oznaczonym.

—ZMIANY POSTOJU AUTOBUSÓW ZAMIEJSCOWYCH. W związku z procesją Bożego Ciała w dniu 15 bm. postój autobusów komunikacji zamiejskiej zostaje przez czas trwania procesji przeniesiony z ulicy Orzeszkowej na ulicę Lelewela.

WYCIECZKI

— **Strzelczynie pow. Błońskiego na wycieczce w Wilnie.** Dziś przybyła wycieczka Związku Strzeleckiego Oddziału Żeńskiego w Grodzisku Mazowieckiem (woj. Warszawskie) w liczbie 30 osób celem zwiedzenia zabytków Wilna i jego okolic.

Wycieczka jest gościem miejscowego Garnizonu Zw. Strzeleckiego i zabawi w Wilnie 4 dni.

TEATR i MUZYKA

— **Teatr Letni w Ogrodzie Bernardyńskim — dzisiejsza popołudniówka.** Dziś, 15 czerwca o godz. 4 po poł. Teatr Letni daje doskonałą, egzotyczną komedję, pełną afrykańskiego słońca „DŻIMBI", w świetnej kreacji młodej i utalentowanej artystki — Jadwigi Zaklickiej, która kunsztem swej gry i swą egzotycznością skupia zainteresowanie widzów.

Ceny propagandowe od 20 gr.

— **Dzisiejsze** dnia 15 czerwca o godz. 8 m. 15 w. wieczorne przedstawienie w Teatrze Letnim wypełni arcyzabawna, pełna humoru i werwy, doskonała komedja amerykańska Barry Conners'a „Roxy"

— W przygotowaniu **„Piorun z jasnego nieba"** komedja w 3 aktach St. Kiedrzyńskiego.

— **Teatr Muzyczny Lutnia. Występy Teatru Rewjowego humoru i pieśni.** Kierownictwo Teatru muzycznego Lutnia" na czas swych występów w Krynicy, uruchamia wkrótce występy teatru humoru i pieśni pod kierownictwem artystycznem, znakomitego reżysera teatru „8—30" w Warszawie Witolda Zdzitowieckiego. Do Zespołu tego teatru pozyskano szereg wybitniejszych sił artystycznych Stolicy: Stanisława Nowika, Mary Didur, Ninka Wilinska, Mieczysław Dowmund, Witold Zdzitowiecki, Tadeusz Chaaveau — Zakrzewski, Harry Cort i inni.

Pierwszy program nosić będzie tytuł — „To na paryski wzór",

Widowiska rozpoczną się we wtorek dnia 20 bm.

Z życia bezrobotnych pracowników umysłowych.

Dnia 13 czerwca o godz. 12 w sali Nar. Org. przy ul. Orzeszkowej 11, odbyło się nadzwyczajne walne zebranie pracowników biurowych, handlowych i przemysłowych.

Celem zebrania był wybór odpowiedniego zarządu, któryby pośredniczył między urzędami i instytucjami a bezrobotnymi pracownikami umysłowymi i tym ostatnim ułatwiał znalezienie pracy.

Zebranie miało charakter bardzo burzliwy. Wybory do zarządu przeprowadzano dwa razy.

Ogólna psychoza i charakter dyskusji w czasie zebrania, które często od spraw ogólnych zbaczała na tory osobiste, stwierdza smutną prawdę, że długotrwałe bezrobocie jest dla człowieka klęską dotkliwą.

Z. G.

Kolumny okulistyczne.

W dniu wczorajszym wyruszyły do swej corocznej pracy Kolumny Okulistyczne Okręgu Wileńskiego P. C. K. Kolumna Nr. 1 z dr. Rucznikiem na czele obejmie swą działalnością teren powiatu Święciańskiego, Kolumna Nr. 2 pod kierownictwem dr. Żółkowskiej rozpocznie pracę od Olkienik w powiecie Wileńsko — Trockim. Po raz pierwszy w bieżącym roku personel każdej Kolumny Okulistycznej został powiększony o jednego studenta medecyny do pomocniczej pracy fachowej i statystycznej oraz o siostrę pogotowia sanitarnego P. C. K., specjalnie przeznaczoną do przeprowadzenia propagandy w zakresie higjeny.

Z życia żydowskiego.

GIMNAZJUM PRZY C. K. O. I „TARBUT" OTRZYMAŁY PRAWA SZKÓŁ PAŃSTW.

Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wil. otrzymało dziś z Ministerstwa Wyznań Religijnych i O. P. 2 pisma o nadaniu niepełnym praw gimnazjów państwowych gimnazjum żydowskiemu matematyczno-przyrodniczemu przy CKO. z żydowskim jęz. wykładowym oraz gimnazjum „Tarbut" z hebrajskim językiem wykładowym.

Wiadomość ta, która się lotem błyskawicy rozniosła po całem mieście wywołała wśród społeczeństwa żydowskiego niezwykłą radość i poruszenie.

NA WILEŃSKIM BRUKU

FAŁSZYWE OSKARŻENIE.

W związku z umieszczoną we wczorajszym numerze naszego pisma wzmianką pt. „Mąż usiłuje zastrzelić żonę" dowiadujemy się, iż w wyniku przeprowadzonego dochodzenia policyjnego ustalone zostało, że p. Antoni Wasilewski ani myślał zagrażać swej żonie w mieszkaniu teścia rewolwerem i że teść jego, składając meldunek w komisarjacie, mylnie poinformował policję.

Wasilewski postanowił zaskarżyć teścia swego do sądu za oszczerstwo.

Dramat rodzinny na tle sprawy ponarskiej.

Przed kilku dniami, do wileńskich władz śledczych wpłynął list stałego mieszkańca Łodzi J. Berskiego, który w liście tym opowiada następującą historję:

Przed dwoma miesiącami przybył do niego w gościnę jego brat stryjeczny, pochodzący z okolic Wilna, z którym przez dłuższy czas nie widział się. A że lubił go kiedyś bardzo, więc przyjął z otwartemi ramionami.

Za gościnność zapłacił mu jednak kuzynek czarną niewdzięcznością.

Korzystając z tego, że pozostawał przez długie godziny sa na sam z jego żoną „zawrócił jej w głowie" i nawiązał romansik. — Miał nawet rzekomo zarazić jego żonę chorobą weneryczną.

Gdy zdradzony mąż dowiedział się o wszystkiem, a ukrywać dalej grzesznej miłości ni można było, kuzynek zabrał mu żonę i pewnego poranku oboje opuścili Łódź, udając się w kierunku Wilna.

Od tego dnia, a miało to miejsce w pierwszych dniach maja, wszelki ślad za nią zaginął. Na kilkakrotnie wysyłane do brata listy nie otrzymywał odpowiedzi.

Ostatnio do rąk jego trafiła gazeta z dokładnym opisem zbrodni ponarskiej. — Zapoznawszy się ze wszystkiemi szczegółami jakie przynosiła prasa oraz z wynikami ekspertyzy, zrodziła się u niego myśl, że zamordowaną i spaloną w lesie ponarskim kobietą — jest jego żona.

Jak twierdzi on dalej w liście miała ona zęby plombowane, chorą była na gruźlicę, była średniego wzrostu w tym samym wieku co zamordowana i t. d.

Te wszystkie okoliczności, plus przypuszczenie, że uwodziciel znudził się ostatnio „miłostką" gdyż uciekł z jego żona jedynie z musu, bo innego wyjścia nie miał, upewniły go w tem podejrzeniu, wobec czego postanowił powiadomić o wszystkiem wileńskie władze śledcze.

Policja wszczęła dochodzenie, celem sprawdzenia czy podejrzenia Berskiego są słuszne. (c).

16-letni chłopiec wpadł pod koła pociągu.

Wczoraj wieczorem na linji Nowo — Wilejka — Wilno wydarzył się tragiczny wypadek:

16-letni uczeń Chaim Dubonis (zam. w Wilnie przy ul. Piłsudskiego 2) chcąc jechać na gapę usiłował wskoczyć do znajdującego się w biegu pociągu. Chłopiec poślizgnął się i wpadł pod koła wagonu, które odcięły mu obie nogi.

Pociąg zatrzymano. Obecny w pociągu lekarz udzielił mu pierwszej pomocy poczem ofiarę tragicznego wypadku dostarczono na dworzec wileński, skąd pogotowie ratunkowe przewiozło go w stanie ciężkim do szpitala żydowskiego. (c).

Rejestr Handlowy

Do Rejestru Handlowego Wydziału Zamiejscowego Wileńskiego Sądu Okręgowego w Lidzie w Dziale A, wciągnięto następujące wpisy:

W dniu 20.V 1933 r.

2244. I. Firma: „Szmuel Gimpel i Szloma Szyszko, spółka firmowa". Przedsiębiorstwo tartakowe w Borysówce gm. Bakszty, pow. wołożyński. Właściciele bracia Szmuel Gimpol i Szloma Szyszko, zamieszkali jak wyżej. Zarząd sprawują obaj wspólnicy, jednak kasę prowadzi wyłącznie Szloma Szyszko. Weksle, akty, żyra i wszelkie zobowiązania podpisują obaj wspólnicy pod pieczęcią firmową. Firma istnieje od 1 maja 1933 r. 695—VI

W dniu 23.V 1933 r.

2245. I. Firma: „Doba Gerszenowicz" w Werenowie, pow. lidzkiego, sprzedaż towarów spożywczych. Firma istnieje od 1927 r. Właściciel Doba Gerszenowicz zamieszkał Właściciel Doba Gerszenowicz zamieszkała jak wyżej. 697—VI

2246. I. Firma: „Jankiel Perski" w Wiszniewie k/Bohdanowa na ul. Rynek Nr. 23, sprzedaż mąk i artykułów pierwszej potrzeby. Firma egzystuje od 28 października 1932 r. Jankiel Perski, zamieszkały, jak wyżej. 697—VI

W dniu 26 V. 1933 r.

2247. I. Firma: „J. Ilutowicz, B. Solomiak i L. Abramowicz spółka firmowa" w Lidzie na ulicy Mickiewicza pod Nr. 63, sprzedaż śledzi i innych artykułów, właściciele Jankiel Ilutowicz, Berel Sołomiak i Lejba Abramowicz „zamieszkali, jak wyżej. Zarząd sprawują wszyscy wspólnicy i decydują zwykłą większością głosów. Weksle, żyra, akty i wszelkie zobowiązania podpisują łącznie wszyscy wspólnicy, albo jeden notarjalnie do tego upoważniony. Z odbioru wszelkiej korespondencji i towarów kwituj ekażdy wspólnik zosobna. Firma egzystuje od 1-go stycznia 1933 r.

2205. II. Firma: „Tarelmłyn" Rudeńskich, Rozensztejna i Wan-Polaków Spółka firmowa" rozszerza przedsiębiorstwo poza tartakiem na młyn oraz prądnicę elektrowni miejskiej w Wołożynie. 702 - VI

2248. I. Firma: „Młyn wodno-motorowy w Iwju — Chaim Nochimowski". Prowadzenie młyna zbożowego i handel wyrobami własnej produkcji w Iwju pow. lidzkiego na ul. Bernardyńskiej pod Nr. 48-a. Właściciel Chaim Nochimowski zamiezk. jak wyżej. Firma istnieje od 1 lipca 1929 roku 699—V

2249. I. Firma: Skup i eksport jaj M. Szejchet i Izaak Korytniański zamieszk. jak wyżej. Zarząd sprawują obaj wspólnicy i obaj podpisują weksle, żyra, akty i wszelkie zobowiązania pod pieczęcią firmową, pokwitowania z odbioru poczty i towarów podpisuj ekażdy wspólnik zosobna. Firma istnieje od 20 maja 1930 r. 700—VI

2073. II. Firma: „Josel-Dawid Kalmanowicz w Lidzie" z tytułu darowizny przeszła do matki właściciela, Rywy Kalmanowiczowej i egzystuje nadal pod nazwą „Rywa Kalmanowicz", odpowiedzialność za zobowiązania względem osób trzecich wziął na siebie ofiarodawca Josel Dawid Kalmanowicz. 701—VI

Pamiętaj o loterji dla bezrobotnych!

MIGNON G. EBERHART. 53

GDY MINIE ZAWIEJA...

Przekład autoryzowany z angielskiego,

— Tylko — potwierdziła Matil. — I Brunker, żeby zmienić pościel. — Ale — ale — ten biedny Morse, panie O'Leary...? Czy nic się niet da zrobić? O, poco ja tu przyjżdżałam? Źle zrobiłam. Wiedziałam zgóry, że to się źle skończy. Nie powinnam była rozgrzebywać zastygłych popiołów. Mord — czekał na nasz przyjazd... — Zabrakło jej głosu i małe rączki zadygotały jak liście na wietrze, objęłam ją ramieniem, a ona ukryła twarz na moich piersiach. Ale po chwili wyprostowała się i starając się nie patrzeć na łóżko, rzekła: — Pójdę do ognia... Zimno mi. Czy mogę odejść, proszę pana?

— Ależ proszę — odparł O'Leary z niepojętem dla mnie rozradowaniem. — Dziękuję pani, panno Matil.

— Biedny Morse — rzekł, gdy zostaliśmy znów we dwoje. — Ostrzegałem go; gdyby mnie słuchał, byłby może żył. Próbowałem go ocalić, biedaka. Gdzie pani zgubiła swój drut, panno Saro?

— Nie mam najmniejszego pojęcia. — O! te długie stalowe druty Ileż to razy zadrapałam się niemi i przyrzekałam sobie, że kupię inne, kościane, lub szyldkretowe, a te wyrzucę. Mogłam teraz uskutecznić swój zamiar, tylko, że mi robota na drutach obrzydła do niemożliwości.

— Mniejsza z tem. Ostatecznie morderca mógł go znaleźć w każdem miejscu. Ale użył nadzwyczaj precyzyjnie. Prosto w... Co pani jest, panno Saro?

— Och! dosyć! — wzdrygnęłam się — Przecież to był mój drut! Pan rozumie? Tyle razy asystowałam przy operacjach, że nie jestem wrażliwa, ale to jest... co innego. Mam dreszcze — będę chora — dodałam ku własnemu zdziwieniu, dzwoniąc zębami.

— Nic pani nie będzie. Zmarzła pani i to wszystko... Istna lodownia ten pokój. Pójdziemy do ognia. Panno Saro...

Urwał i dokończył rozwlekłym szeptem:

— Czy — pani — pomyślała — że teraz — nikt — nie — ma alibi — nawet — pani?

Otworzył drzwi i wyszliśmy do bawialni.

Naturalnie. Nikt nie miał alibi. Nikt. Nawet ja.

Rozdział XV.

Siedzieli koło ognia tak ja poprzednio. Aneta zdjęła fartuch z głowy i przypasała na normalne miejsce. Juljan Barre stał w oknie i patrzył zmęczonemi oczyma na szybko zapadający zmierzch. Lal siedział. To były jedyne zmiany w grupie. Teresa Paliła gorączkowo. Brunker sterczał w głębi, podobny do manekina żółtoróżowego wosku z niedomalowanemi brwiami i rzęsami. Helena wspierała się o męża. Twarz miała w centki, oczy i nos czerwone od płaczu. Łucja siedziała wśród swoich pajęczyn, prosta jak drąg. Strasznie było pomyśleć, że z pomiędzy tej gromadki ubyły dwie osoby i że o tyle zacieśniło się pole podejrzeń.

Prawdę mówiąc, zdziwiłam się, gdy O'Leary zaczął się wypytywać szczegółowo o okoliczności śmierci Morse'a tak jak poprzednio Frawley'a ale jeszcze z mniejszym rezultatem. Przecież nie mogło ulegać wątpliwości, że obaj zginęli z tej samej ręki i przyczyny, może nawet tej samej co Huber Kingery — z czego wynikało, że rozwiązanie zagadki jednej z tych śmierci rozwiązałoby automatycznie pozostałe. Jednakowóż wypytał nas pokolei, chociaż musiał już wiedzieć więcej niż ktokolwiek z nas, oczywiście z wyjątkiem mordercy. Ta świadomość była najgorsza ze wszystkiego, że mamy mordercę pośród siebie. Ktoś z nas miał na sumieniu dwa życia, może trzy. Z tego wynikało, że my, niewinni, byliśmy narażeni na ciągłe niebezpieczeństwo — z niewiadomej strony. I nie mogliśmy się strzec, bo nie wiedzieliśmy, przeciw komu.

Powiedziałam O'Leary'emu bez ogródek, że Aneta broniła mi przystępu do śpiżarni i komórki z zapasami i że mi się to wydaje podejrzane. Opowiedzenie przebiegu strasznego odkrycia sprawiło mi pewną trudność, ale wydusiłam z siebie wszystko. Przez cały czas moich zeznań Aneta mamrotała staccato. Kiedy skończyłam, O'Leary zwrócił się do niej ostro.

—Dlaczego nie pozwoliliście pani otworzyć śpiżarni?

Baba rozpostarła szeroko tłuste, różowe ręce.

— Nie lubię tej pani. Szwenda mi się po kuchni niewiadomo jakim prawem.

— Czy wiedzieliście, że ciało pana Morse'a było ukryte w komórce?

Rozpostarła dłonie, wzruszyła szerokiemi ramionami i podniosła wysoko krótkie brwi, osłaniające chytre, niebieskie oczka, pod któremi skóra fałdowała się w czerwonawe worki.

— Wcale nie wiedziałam. Jamais! Tylko nie lubię, jak mi ona łazi po kuchni.

— Czy to znaczy, że przez cały dzień nie zajrzeliście do komórki ani razu?

— Certainement. Poco? Nie potrzebowałam stamtąd niczego, ani mąki, ani kawioru, ani kaszy owsianej, bo mam to wszystko w śpiżarni. I podrugie, ktoby jadł to bez niczego?

Ramiona jej, wielkie, tłuste łapy i chytre niebieskie oczka były w ciągłym ruchu.

Upierała się przy swojem na amen. Nie wiedziała nic o nowem zabójstwie, nie wiedziała o trupie w komórce, nie słyszała w nocy żadnych hałasów. Była niewinna jak bebe, dziwiła się tylko — tu rzuciła mi znaczące spojrzenie — że pan Morse został zabity drutem od włóczki. Dawała do zrozumienia, że jeżeli drut był moją własnością, to...

Wszyscy byli niewinni. Wszyscy zaklinali się, że nie wiedzieli o niczem z takiemi pozorami szczerości, że zaczęłam im wierzyć. A jednak ktoś zabił Morse'a, według wszelkiego prawdopodobieństwa ten sam, kto ogłuszył O'Leary'ego. Kiedy O'Leary jął wypytywać, w jakich okolicznościach znaleziono go nieprzytomnego, Brunker pokazał pogrzebacz, mówiąc:

— To leżało na podłodze przy panu.

Juljan i Barre poparli jednogłośnie to zeznanie, a O'Leary popatrzył z dziwnym wyrazem na narzędzie które o mało nie pozbawiło go życia i kazał je odnieść zpowrotem. Brunker pierwszy znalazł „pana" i zawołał Barre'a, który kazał wezwać „panią pielęgniarkę". Tymczasem zbiegli się inni „państwo".

— Więcej nic nie wiem — zakończył Brunker.

— Panie O'Leary — rzekł Barre — możeby nam teraz dano co jeść i dorzucono drzewa na ogień! Powinniśmy się napić czegoś gorącego. Przypuszczam, że wszyscy czują to, co ja. Ta noc — była okropna.

—Masz rację Juljanie — zgrzytnęła Łucja tak niespodziewanie że wszyscy drgnęli. — Masz rację, jak zawsze Aneta! Obiad!

— Obiad! — wybuchnęła kucharka. — Niema obiadu, proszę jaśnie pani.

—Nie złość się 'Aneta — rzekła znękanym głosem Matil. Ugotujcie to, co jest. Mamy jeszcze kawior, mąkę i kaszę owsianą i nie grozi nam śmierć głodową.

Uśmiechnęła się blado. Helena nie wytrzymała.

— Tyś zawsze jednakowo uparta— rzekła gniewnie. — Zmusiłaś nas, żebyśmy tutaj przyjechali i nie przygotowałaś dostatecznych zapasów. Głodna jestem — załkała piskliwie.

— Helena, jesteś głupia — zauważył spokojnie Jo Paggi. — Cicho bądź, słyszysz?

Teresa uśmiechnęła się złośliwie.

— Ty, Helu, nigdy nie umiałaś się zdobyć na dietę. Teraz przynajmniej odzyskasz figurę.

Czekaliśmy na posiłek prawie w milczeniu. O'Leary poszedł do swego pokoju i wrócił w swoim ulubionym, popielatym garniturze, z poprawionym bandażem.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno Biskupia 4, tel. 3-40 Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.